

LOS SREBRNEJ TYSIĄCZŁOTÓWKI

• DO TEJ PORY KOMBINAT OTRZYMAŁ 1500 MONET, JEST SZANSA NA WIĘCEJ, NIESTETY WCIAŻ ZA MAŁO?

— Proszę wyjaśnić, co stało się ze srebrnymi monetami? — powtarzają się pytania. Nie ma dnia by w tej sprawie nie telefonował ktoś z pracowników kombinatu. Przy okazji sprawy rozdziału tego dobra powstają różne domysły i niedomówienia.

— Na pewno, administracja podzieliła między siebie...

— Z tego jeszcze będzie wielka afera — prorokują fataliści.

By więc uzyskać wiarygodną informację, zwróciłam się w tej sprawie do głównego księgowego kombinatu HIL Mariana Ratusza.

— Tak wiem, jest to bardzo drażliwa sprawa. Gdyby jeszcze chodziło o monety i wizerunkiem króla Stasia lub któregoś z Jagiellończyków... Ale przecież monetę z obliczem papieża każdy chce mieć.

— Muszę jednak uspokoić wszystkich, którzy niepotrzebnie się niepokoją — w kombinacie jeszcze nie rozdzielaliśmy srebrnych 1000-złotówek. Oświadczam wszem i wobec, że huta otrzymała przydział 1500 monet. Teraz głośmy się jak to podzielić. Oczywiście nie rewelacyjnego w tym względzie nie da się wymyśleć. Podzielimy stosownie do ilości zatrudnionych w poszczególnych wydziałach i komórkach. A tam już na miejscu trzeba będzie to dzielić dalej samorządnie i sprawiedliwie. Jak? Wydziały będą musiały na to znaleźć sposób.

Ja przy okazji informuję załogę, że kombinat łącznie z Bochnią (dane z końca ub. roku) zatrudnia 33 758 osób. Każdy więc może sobie obliczyć, ile jego wydział, czy zakład powinien otrzymać tych srebrników. Dyrektor Ratusz oświadczył ponadto, że NBP jeszcze dołoży nieco monet w drugiej turze emisji.

Jak potwierdza bowiem Bank Wzajemności w Krakowie jako kryte-

(Dokończenie na s. 3)

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 4 (1344)

28 I. 1983 r.

Cena 5 zł

HONORNI

IANINA DZIURO

męczony. Przepracowałem 33 lata, w hutnictwie 29, w Wydziale Pieców Koksowniczych 23 lat z hakiem. Pracuję jako gaziarz na Oddziale Ciepłym. Odpowiadam za reżym hydrauliczno-termiczny na baterii I. Choć podobno moja praca jest lekka gdy o wysiłek fizyczny chodzi to odpowiedzialność nie mała a konsekwencje niedopełnienia obowiązków poważne. Pracujący łopata może ją w najgorszym wypadku złamać, a gaziarz gdy nie dopatry niszczy nie tylko ar-

maturę. Tego nie uwzględnia się w naszych zarobkach, od 10 lat jesteśmy na końcu listy płac".

W ten sposób przedstawił mi się jeden z trzech emerytów, którzy podjęli pracę — pan Leopold Lubowicki — Jeszcze przed odejściem na emeryturę — powie — rozmawiał ze mną były kierownik wydziału inż. Marian Kosiński. Namawiał mnie do pozostania, przekonywał do wstrzymania się z odejściem motywując to brakiem gaziarzy.

Ale cóż, wtedy kiedy ustawa weszła w życie to obligowany terminami przyszły emeryt był pełen niepokoju, że jeżeli z przywileju nie skorzysta w terminie to potem już nie będzie miał tej szansy. Obawiając się tego ludzie starali się odejść jak najwcześniej. Gdyby wtedy powiedziano jednoznacznie, że ci którzy spełnili warunki do przejścia na wcześniejszą

(Dokończenie na s. 3)

SENIORKI

HENRYKA ROSIEK

— Nie lubię handlować i wystawać ze szmatkami na targowych placach. Nie chcę też żebrać. Nie pójdę więc do księdza po jakąś darowiznę. To nie w moim stylu — ze stanowczością właściwą ludziom zdecydowanym, oświadcza Regina Klepacz. — Chcę pracować, i cieszę się, że w moim wieku mogę jeszcze pracować w hucie.

Pani Klepacz dorabia do skromnej, niezależnie od klasyfikacji portfela, zasłużonej emerytury. Pracuje w szatni w budynku Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej. Praca taka zwykle sugeruje nam wygodną, ciepłą i intratną posadkę. Tymczasem w ZLZ wygląda to zupełnie inaczej.

(Ciąg dalszy na s. 4)

Tydzień w komentarzu K. Ratajewskiego

-Pan Ziutek stoi za skarpetami
...panna Zosia, poszła wymienić slipki
...Kowalski, wylosował bon na kałesony
...pani Jadzia, pilnuje kolejki w kiosku
-bo mają być nóżki...



ZWIĄZKOWA POMOC POTRZEBUJĄCYM

117.800 zł. wyasygnował nowy związek zawodowy pracowników HIL dla wdów po byłych pracownikach kombinatu, którzy zginęli w wypadkach przy pracy. Inicjatywa chwalebna, gdyż na pomocy finansowej się nie kończy. W czasie spotkania, które odbyło się ostatnio, obiecano wszelką pomoc m.in. w kształceniu dzieci, umożliwiono skorzystanie w miesiącach letnich z bezpłatnych wczasów i kolonii. Dzieciom byłych pracowników obiecano zapewnienie miejsc pracy w kombinacie po ukończeniu szkoły.

To miłe spotkanie przy kawie i ciastkach zakończono umawiając się na następne, które ma odbyć się w maju z okazji Dnia Hutnika. Od tego bowiem roku takie imprezy będą organizowane dwukrotnie: z okazji Nowego Roku i Dnia Hutnika.

(MLW)

● **PO WSPÓLNYM PLENUM KC PZPR i NK ZSL** z aktywnym partyjnym kombinatu spotkał się 24 bm. członek KC PZPR Kazimierz Miniur. Poinformował on o przebiegu obrad i omówił uchwały oraz odpowiadał na pytania zebranych. Spotkania takie należą do tradycyjnych już form pracy organizacji partyjnej HiL.

● **STAN BHP i ZATRUDNIENIA** był przedmiotem dyskusji poniedziałkowej narady sekretarzy KZ i POP KF HiL. Stwierdzono, że oba te nabrzmiały problemy muszą stać się przedmiotem szczególnej troski ze strony organizacji zakładowych.

● **OMAL NIE TRAGICZNE WYPADKI!** W nocy z 24 na 25 bm. przy wielkim piecu nr 5 trwało wyrwanie skrzepów surowki suwnicą. Hakiowy stał w miejscu zagrożonym, gdzie absolutnie nie powinien się znajdować. W pewnym momencie hak zsunął się ze skrzepu i uderzył człowieka w głowę. Zasłonięciu się ręką zawdzięcza, być może, życie. Odnosił liczne obrażenia: złamanie ręki, złamanie kości nosowej, wstrząs mózgu. 26 rano nieopodal stacji Walcowni przejeżdżał pociąg. Manewrowy jechał na stopniach lokomotywy. Po przejechaniu rozjazdu zeskoczył ze stopni i omal nie dostał się pod koła innej lokomotywy nadjeżdżającej z sąsiednim torom z tego samego kierunku. W rezultacie uderzenia przebywa w hutniczym szpitalu.

● **DOBRE WYNIKI PRODUKCYJNE** uzyskują załogi kilku wydziałów. Pracownicy Wydz. Szamotowego ZO wykonali plan w 101 proc. dając dodatkowo 44 tony wyrobów. W 100 proc. wykonała plan załoga Wydz. Zasadowego (dodatkowo produkuje 8 ton wyrobów). Równy rytm pracy zachowuje załoga ZK: wykonała plan z nadwyżką 1,8 tys. ton woku og. oraz 7,2 tys. ton. koku wielkopieczowego. Przekroczyła plan załogi Walcowni Drobnych Profili (1,4 tys. ton nadwyżki) i Zakł. Rur Zgrzewanych (39 km nadwyżki rur).

● **NIE WYKONALI SWYCH ZADAŃ** wielkopieczownicy. Zabrakło im do planu 12,3 tys. ton surowki. W tyle pozostały także załogi stalowni. Niedobór martenowskiej wyniósł 2,6 tys. ton, a konwertorowej — 11,1 tys. ton stali. Nie wykonała planu załoga Wydz. Wlewnic: jej niedobór wyniósł 1,8 tys. ton wlewnic i osprzętu hutniczego. Gorszy niż zwykle jest również rezultat załogi Walcowni Gorącej Blach — 93 prac. planu, niedobór 11 tys. ton blachy. (Podają dane do 25 bm.).

● **WIĘCEJ ODESZŁO NIŻ PRZYBYŁO:** nie poprawia się ujemny bilans stanu załogi kombinatu. Oto znowu więcej osób odeszło z huty niż podjęło w niej pracę. W okresie od 10 do 20 stycznia zwolniło się z różnych powodów, głównie przechodząc na zasłużony odpoczynek, czy na rentę inwalidzką 132 osoby, a w tym samym czasie zostało przyjętych do huty 88 osób.

● **W REJESTRZE ZABYTEKÓW** wpisane są obydwa budynki administracyjne „Z” i „S”. Splendor z tego tytułu niewielki, za to ogromne trudności przy jakichkolwiek zabiegach modernizacyjnych. Na zrobienie na przykład zwykłego łufu w ścianie, trzeba zgody miejskiego konserwatora.

● **WSPOLITE ZŁODZIEJSTWO** szerzy się we wszelkich pomieszczeniach socjalnych huty. Znikają kontakty elektryczne z symbolem HiL, sedesy (też z nadrukiem nawet), malowane żarówki... i wszystkie inne rzeczy, które w gospodarstwie domowym są przydatne.

● **Z OKAZJI 38 ROCZNICY** wyzwolenia Krakowa ZD ZBoWiD w Nowej Hucie wraz z wydziałem oświaty i wychowania UD zorganizował międzyszkolny konkurs rysunkowy dla młodzieży szkolnej pn. „Naród polski w walce z najeźdźcą hitlerowskim”. Wpłynęły 324 prace. Sąd konkursowy przyznał nagrody, wyróżnienia i dyplomy. Nagrodzone i wyróżnione prace wyeksponowano w MDK im. J. Korczaka, os. Zgody 13.

● **327 PORAD** udzieliło w ubiegłym tygodniu ambulatorium pogotowia ratunkowego HiL. 9 razy interweniowały karetki. Zanotowano 1 ciężki wypadek. Poważnego urazu kości twarzy doznał w poniedziałek pracownik wielkich pieców. Poszkodowanego odwieziono do Szpitala im. Biernackiego.

● **NA NIESOLIDNOŚĆ ZLECENIODAWCÓW** skarżą się remontowcy zatrudnieni w HiL. Wydziałowe służby technologiczne nie zawsze w porę oczyszczają urządzenia, co utrudnia rozpoczęcie prac.

Zgodnie z planem pierwsze po konferencji sprawozdawczej obrady Egzekutywy KF w dniu 26 bm. zostały przeznaczone na spotkanie z dyrekcją kombinatu. Celem spotkania, któremu przewodniczył I sekretarz K. Miniur a uczestniczyli w nim członkowie dyrekcji z dyrektorem naczelnym E. Pustówką — była wymiana poglądów na temat najistotniejszych problemów i udzielenie odpowiedzi na konkretne pytania.

Aktualna sytuacja mieszkaniowa, zaopatrzenie w odzież roboczą na 1983 r., działania dla naboru pracowników, zakończenie prac nad schematem organizacyjnym kombinatu, doskonalenie obecnego systemu motywacyjnego, uruchomienie parkingu strzeżonego, przedmiotami — oto niektóre z głównych tematów, przedstawionych przez K. Miniurę na podstawie dyskusji i pytań zgłaszanych przez aktywny partyjny. Zostały one następnie uzupełnione dodatkowymi pytaniami i uwagami, zgłaszanymi przez członków Egzekutywy.

A więc problemy trudne i na ogół znane, dlatego też wymiana zdań była zwięzła i konkretna, bez „sensacji”. My ograniczymy się w tym miejscu do podania niektórych aktualnych ustaleń. I tak: dla realizacji własnego budownictwa mieszkaniowego dyrekcja prowadzi rozmowy z branżowymi przedsiębiorstwami

Męska rozmowa Egzekutywy KF z dyrekcją

Rozmowa członków Egzekutywy KF PZPR HiL z dyrekcją kombinatu była konkretna, a jej temat niesłychanie dla całej załogi ważny: jak i kiedy będą zrealizowane wnioski zgłoszone na konferencji sprawozdawczej hutniczej organizacji partyjnej. Ogólniki w rodzaju: *zrobimy, zrealizujemy, dołożymy starań, przekraczamy możliwości itp.* — nikogo nie zadowalały. Tu szło o załatwienie do końca wielu istotnych spraw.

Spośród przedyskutowanych problemów wybieram kilka.

SYSTEM MOTYWACYJNY, to dzieć reformy, po którym tyle sobie obiecywamy. Zrobiono już trochę, aby system zaczął funkcjonować, ale do zrobienia jest dużo więcej. Motywacja pracy oznacza lepsze jej efekty, a jeszcze inaczej — sprawiedliwą płacę za dobre efekty pracy. Wiemy, że zróżnicowane zostały premie: mistrzowie zostali zobowiązani do skończenia z „urawniówką” i przydzielania nagród tylko tym, którzy na nie zasługują z uwzględnieniem gradacji ocen faktycznego wkładu pracy. Przeszerogowania także nie stały się udziałem wszystkich pracowników, nie otrzymało ich ponad 700, gdyż na nie nie zasłużyli. Różnicowało się także premię z zysku. Nie we wszystkich wydziałach i nie na wszystkich stanowiskach pracy wiadomo już jednak konkretnie, ile i za co otrzymuje się pieniędzy. Brak jest więc najbardziej widocznego związku pracy i jej jakości, z płacą. W tworzeniu, a później i doskonaleniu systemu motywacyjnego bardzo dużo jest do zrobienia.

MIESZKANIA DLA ZAŁOGI. Pełną parą i przy wykorzystaniu wszelkich możliwości bierze się dyrekcja huty za ten problem. Forsowane będzie budownictwo spółdzielcze, młodzieżowe i zakładowe. Zawierane będą umowy z KBM „Chemobudowa” i innymi przedsiębiorstwami o budowie dla huty bloków mieszkalnych. Pomagać będzie huta nadal w budownictwie indywidualnym. Wszystkie te formy powinny dać widoczne efekty.

DYSCYPLINA PRACY. Nie ma co tać: obserwujemy poważne jej rozluźnienie. Przez bramy huty, o różnej porze, przepływa tłum pracowników. Dozór, a także Straż Przemysłowa, nie potrafią zapewnić podstawowych wymogów dyscypliny i organizacyjnego ładu. Będzie to trzeba jednak wyegzekwować (choćby środki miały być bardzo przykre i dla niektórych bolesne), gdyż trudno wyobrazić sobie reformę bez dyscypliny, bez ładu i odpowiedzialności za wykonywaną pracę.

WYDZIAŁ PRACY CHRONIONEJ: mówi się o tym, a efektów nie widać. Rośnie u nas liczba pracowników z nadciężnym zdrowiem, których należałoby przenosić, przynajmniej okresowo, do lżejszej pracy. Realnie: nie ma u nas za wiele takich stanowisk pracy, ale te, które są powinny być wykorzystane jako stanowiska chronione (w narzędziowniach, magazynach itp.).

KOMUNIKACJA WEWNĘTRZNA. W hucie, to również problem z historią L.

Z obrad Egzekutywy KF

Pytania i odpowiedzi

m.in. z „Chemobudową” również z władzami dzielnicy o przyznanie na ten cel terenów o powierzchni 600 ha, uzyskano zgodę prezydenta m. Krakowa na powtórne zasiedlanie przez HiL mieszkań przydzielonych poprzednio hutnikom, utworzone stanowiska pełnomocnika DN ds. budownictwa mieszkaniowego, w roku bieżącym winna znacznie poprawić się sytuacja zaopatrzenia załogi w odzież roboczą i ochronną, m. in. podpisano umowę z NZPS „Podhale” na dostawy obuwia ochronnego, MHW przyrzekło pomoc w dostarczeniu tkanin importowanych na ręczniki frotte, schemat organizacyjny kombinatu jest już w zasadzie ustalony, sukcesywnie wprowadzany w życie i prace te zostaną niebawem zakończone, dla poprawy sytuacji zatrudnieniowej prowadzony jest werbunek na terenie całego województwa miejskiego krakowskiego HiL posiada priorytet w naborze kandydatów, oczekuje się skierowania co najmniej 650 żołnierzy OTK do pracy w kombinacie, wprowadzone w ubiegłym roku tzw. systemy motywacyjne (np. regulaminy premiowania, regulamin nagród z zysku,

itp.) spełniają już częściowo swoją rolę, będą nadal doskonalone, ale o wynikach decyduje działanie dozoru i personelu kierowniczego wydziałów i zakładów, jak np. w ZH, uruchomienie parkingu strzeżonego nastąpi po przygotowaniu tam tzw. zaplecza socjalnego i po zawarciu umowy o pilnowanie i ubezpieczeniu parkujących pojazdów, której koszt roczny sięgać może kilku mln. złotych — orientacyjny termin: czerwiec, prowadzone są przygotowania do montażu dla pracowników ok. 400 garaży tzw. „blaszaków”, usytuowanych wzdłuż ogrodzenia kombinatu w kierunku na Pleszów, przy czym HiL zapewni uzbrojenie przyznanego terenu (woda, światło, dojazd). Ustalono również konieczność wspólnych działań tj. kierownictwa gospodarczego i organizacji partyjnej celem udzielania pomocy organizacji związkowej kombinatu. Dyrektor naczelny wystąpił z wnioskiem do Ministra Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego o wyrażenie zgody na powołanie w kombinacie samorządu robotniczego.

J. Ch.

przyszłością, do załatwienia jest bowiem dużo spraw. Długo czeka się na autobusy. Nie są dotrzymywane postanowienia rozkładu jazdy. Czasem autobusy nie pojawiają się w ogóle. Brakuje chociażby zadaszeń na przystankach — komunikacji zewnętrznej. To wszystko prawda i to trzeba załatwić. Ale pamiętajmy również, że bierzemy górę, często, zwykle wygodnictwo. Zamiast iść do pracy na piechotę (gdą droga wynosi 6,8 do 10 minut) wielu woli czekać po 20 minut na autobus, aby wygodnie dojechać. Tymczasem autobusów stale brakuje. Za wynajęcie od MPK wozy płaci huta prawie 3 mln zł rocznie. Trzeba więc więcej wzajemnego zrozumienia i po prostu — współpracy.

ZAOPATRZENIE W ODZIEŻ I OBUWIE ROBOCZE. Z tym są coraz większe problemy, zaległości w przydziałach dla pracowników rosną. Nie ma butów roboczych i ochronnych, nie ma odzieży i bielizny. Bardzo trudno o ręczniki frotte. Problemem jest zdobycie środków czystości. Zamiast jednak narzekać, trzeba radzić sobie samemu. Cieszyć zapowiedzi kompensacyjnych zakupów (za nasze wyroby hutnicze) za granicą, m. in. w Jugosławii, ubrań roboczych, butów i koszu. Może będą nawet autobusy. Krokiem naprzód jest decyzja, że z otrzymanej przez hutę tkaniny frotte we własnym zakresie szyć będziemy ręczniki...

SPRZEDAŻ ODPADÓW I ZBĘDNYCH MATERIAŁÓW. Także z tym są trudności. Ileż to trudu i chodzenia wymaga zdobycie jakichś niepotrzebnych hucie narzędzi, drobnych urządzeń, części zamiennych, czy materiałów! Ile zachodu wymaga zakup hutniczych materiałów odpadowych! Stąd też głośno artykułowany jest wniosek, aby utworzyć w HiL specjalny sklep z tego rodzaju artykułami. Powodzenie — murowane, a zysku też chyba nie zabraknie. Dyrekcja obiecała energicznie zabrać się za tę sprawę: trzymamy za słowo!

PARKING STRZEŻONY, BUDOWA GARAŻY. Obie te sprawy również plasują się w czołówce wniosków załogi. Muszą być rozwiązane i chyba będą, gdyż innej drogi nie ma. Dość już było kradzieży samochodów z parkingu huty, dość ograbienia wozów z tzw. akcesoriów. Nie wydaje się wyjściem oddanie parkingu pod dozór odpowiedniej spółdzielni i... płacenie za to milionów. A garaże dla zmotywowanych pracowników, zwymkłe „blaszaki”, po prostu trzeba budować. Chyba do tego nie będzie się dokładać.

JERZY DANEK

● **TRWA REMONT** taśmy spiekalniczej nr 1 w Aglomerowni nr 1. Wymienia się konstrukcję nośną w rejonie tzw. dużego łuku, konstrukcję transportera zgrzeblowego suchego oraz piec zapłonowy. Harmonogram prac opiewa na 456 godzin, a zakończenie remontu taśmy planowane jest na 5.II.

NA WCZASY Z „ORBISEM”

Nowohucki „Orbis” informuje, że posiada jeszcze skierowania na wczasy dwutygodniowe do Muszyny: w DW „Szczęsna” od 9 do 22 lutego i od 25 lutego do 10 marca oraz w DW „Elbud” od 25 lutego do 10 marca.

Przyjmowane są również zamówienia na wycieczki zbiorowe do Węgierskiej Republiki Ludowej.

Wniosek o powołanie samorządu

Teraz wydarzenia powinny już potoczyć się bardzo szybko. W dniu 26 stycznia został złożony w organie założycielskim, czyli w Ministerstwie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego, wniosek HiL o zezwolenie na powołanie samorządu pracowniczego, a to otwiera dalszą drogę postępowania. Należy podkreślić, że tworzyć będziemy w naszym kombinacie samorząd od nowa, od samych podstaw. Zgodnie z artykułem 51, paragraf 1 i 2 Ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstw państwowych z dnia 25 września 1981 przestały istnieć poprzednie organy i struktury samorządu.

Dla przykładu: w punkcie 2 cytowanej ustawy czytamy: „Załogi przedsiębiorstw, które w dniu wejścia w życie ustawy uczestniczą w zarządzaniu przedsiębiorstwem według statutu tymczasowego uwzględnia regulaminu dostosują w terminie do dnia 31.XII.81 udział w zarządzaniu przedsiębiorstwem do przepisów niniejszej ustawy”. Jest jeszcze i takie postanowienie: „W przedsiębiorstwach, w których dotychczas nie działają żadne organy samorządu, pierwsze zebranie zmierzające do powołania samorządu zwołuje dyrektor”.

W hucie oczekiwane jest teraz otrzymanie zezwolenia ministerstwa na powołanie samorządu i jednocześnie, na wydanie polecenia dyrektora naczelnego, w którym zostanie zawarty tryb, a nawet szczegółowy harmonogram przebiegu wyborów samorządu pracowniczego. (jd)

Reaktywowano Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa

10 stycznia br. reaktywowano Dzielnicowy Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Jego przewodniczącym został Naczelnik Dzielnicy — Zdzisław Zaręba. W skład Komitetu wchodzi przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych oraz szkół i zakładów pracy sprawujących pieczę nad miejscami pamięci narodowej.

Członkowie Komitetu zadeklarowali się wypełniać takie zadania jak: ● opieka nad miejscami pamięci narodowej, grobami żołnierzy, obeliskami i tablicami pamiątkowymi, ● opieka nad mogiłami działaczy ruchu robotniczego, bojowników o wolność i demokrację (militantów i działaczy ORMO), ● koordynowanie działalności Izby Pamięci Narodowej w szkołach, zakładach pracy i placówkach kulturalnych, ● proponowanie nadawania imion zasłużonych bojowników o wolność i demokrację szkołom i placówkom kultury, ● gromadzenie materiałów archiwalnych i pamiątkarskich z terenu osiedli wchodzących w skład dzielnicy, ● opracowywanie materiałów do wydawnictw własnych i zbiorowych, okolicznościowych biuletynów i prospektów. ● czynienie starań o utworzenie na Cmentarzu Komunalnym w Grębałowie Alei Zasłużonych.

Jak wynika z przeprowadzonej wczesniej lustracji, miejsca upamiętniające walkę o wyzwolenie oraz martyrologię mieszkańców, znajdujące się na terenie Nowej Huty utrzymywane są w należytym porządku.

HONORNI

(Ciąg dalszy ze s. 1)

emeryturę zachowują to prawo za rok, dwa, pięć, proszę mi uwierzyć na pewno wielu było zostało w pracy.

A motyw? Nie będę ukrywał, że finansowy był tym najważniejszym. Jak odchodziłem zarabiałem średnio z hutnikiem — 12 tys. zł. Na rencie — 10 tys. 300 zł. z rekompensatą. Jeszcze mi to zdrowie służy, jeszcze kilka lat mogę popracować. A jeżeli już miałem gdzieś podjąć pracę to tutaj bo to mi się liczy do emerytury. Sądzę, że dożyję wieku emerytalnego i już teraz myślę o przyszłości.

Jest jeszcze i drugi powód, mówię szczerze — po dwóch miesiącach wagarowania poczułem się niepotrzebny. Może to brzmi banalnie ale takie nieróbstwo to straszna rzecz. Nie mam nikogo na wsi, nie mam działki, samochodu, a 9-miesięczny wnuk za mały bym mógł nad nim rozczuć opiekę.

Przyznaje, iż wahałem się z podjęciem tej decyzji, bałem się, że zostanie źle przyjęty przez środowisko. Powitano mój powrót naprawdę po koleżeńsku, a nawet serdecznie tylko dwóch kolegów powiedział, że głupi, że inni uciekają a ja wracam.

Wielu spośród tych, którzy chętnie by wrócili boi się, iż usłyszy na powitanie „inni wywalczyli” wcześniej emerytury, a ty itd...

Nie, nie otrzymałem pisemnej oferty. Rozmawiałem z pięcioma osobami z kierownictwa wydziału, zakładu. Tylko jeden z nich przyjął mnie w sposób dość dwuznaczny, pozostali przyjaźnie. Moje wątpliwości, że to jakoś tak nie honorowo rozwiązał jednym zdaniem z-ca kierownika zakładu ds. produkcji Marian Wiśniewski — to taki honor szlachecki. To mnie podbudowało i kto wie czy nie zadecydowało o tym, że 23 grudnia ub. roku po kilkumiesięcznej przerwie znowu stanąłem obok kolegów przy tym samym warsztacie pracy.

Nie wysiedzę tych pieniędzy w domu

powiedziała pani Barbara Popowiczak brygadziśka w L.A. Przeprowadziła 29 lat w hucie w tym samym miejscu. — Poszłam na wcześniejszą emeryturę, myślałam, że pieniędzy wystarczy. Wystarczy, ale przy tym wzroście cen trzeba było pomyśleć o przyszłości. Z rekompensatą otrzymywałam 7600 zł renty. 14 października ubiegłego roku wróciłam do pracy. Z dodatkami zarabiam teraz 9200 zł. W domu nie wysiedzę tych 2.500 tys. zł. Będąc na wcześniejszej emeryturze nie można pracować na pół etatu. A jak będę miała większy zarobek to za trzy lata jak osiągnę wiek emerytalny otrzymam wyższą emeryturę. Poza tym dobrze się czuję w pracy, lu-

bię swoje koleżanki i z zadowoleniem tu przychodzę. Wiele moich znajomych odeszło i nie wróciło do pracy co mają mężów co im zarabiają pieniądze, to im może nie potrzeba pracować. Może nie czują się zdrowe.

Poznałam trójkę młodych ludzi. Na emerytów to oni nie wyglądali, pełni wigoru, zapału. Trudno było im zrezygnować z czynnego życia zawodowego a w domu było im za smutno.

Umysłowi do łopaty

zachęca w „Informacji dla mistrzów” z dnia 23 listopada 1982 r. autor obowiązującego w kombinacie przepisu. Cytuje: — W związku z występującymi w kombinacie niedoborami pracowników na ważnych odcinkach produkcyjnych: możliwe jest ponowne zatrudnienie osób, które przeszły na wcześniejszą emeryturę bez utraty prawa do przyznanej już emerytury — według wyższej stawki osobistego zaszczerowania, na dotychczasowym stanowisku pracy lub innym wcześniej uzgodnionym. Emeryt, podejmujący ponownie pracę płatną godzinowo* lub miesięcznie w kombinacie: nie traci nabytego prawa do wcześniejszej emerytury po ustaniu tego zatrudnienia, albowiem na okres ponownego zatrudnienia emerytura ulega tylko zawieszeniu, zachowuje ciągłość pracy i uprawnienia z tytułu pracy w hutnictwie, nabywa prawo do specjalnego wynagrodzenia rocznego z tytułu „Karty Hutnika”. Po przepracowaniu na stanowisku robotniczym przez 24 miesiące będzie miał

prawo do ponownego przeliczenia podstawy wymiaru wcześniejszej emerytury. — Zbulwersował ten warunek umysłowych. Dziwić się nie ma czemu. Ot wraca taki mistrz do pracy i co, on nie godzien tego przeliczenia?

Podobno były czasy i to tu w Nowej Hucie, że pracowało się za grosze, a żyło zapałem. Dziś kombinat się zestarzał a mamona przestrona nam ideały tamtych dni. Najlepiej byłoby gdyby w parze naszej, inflacyjnej rumby szło i jedno i drugie. Ale taniec to dość szybki i gdy już, już chwytamy mamonę za rękę ona się wymyka. Cóż takie to reguły tego tańca. Nie dziwny się więc, że miast machać łopatą w kombinacie, urzędnik robi to na własnej działce: cieśzy oko kolorem selera, czuje jego smak w zupie, nie kupuje, ma swoje.

*

Przepis goni przepis, oferta oferta, lapsusy typu „umysłowi do łopaty” rozsądne decyzje wcześniejszych rozmów z przechodzącymi na emeryturę. Chciałoby się uwierzyć, że tym razem twórcy przepisów naprawdę wiedzą czego chcą, bo aż trudno uwierzyć, że nie przewidzieli kryzysu zatrudnieniowego, chyba, że od przewidywania są inni...?!

Dodam jeszcze, iż by uniknąć tego kryzysu w roku bieżącym, w 1982 w 33 jednostkach organizacyjnych kombinatu przeprowadzono 582 rozmowy z tymi którym przysługuje ten przywilej w 1983 roku, 300 osób pozostało w pracy. Może oni czuć się będą honorniej niż ci którzy wrócili.

JANINA DZIURO

Wciążkim, kryzysowym czasie nam przychodzi żyć, a więc nie dziwny się za bardzo, że i program, który chciałbym przedstawić nie tyle na miarę potrzeb jest skonstruowany, ile na miarę możliwości. Mimo wszystko jednak jest to zapowiedź zmian na lepsze, a każdy postęp musi cieszyć.

WYPOCZYNEK I REKREACJA: więcej będą mieli hutnicy skierowań na wczasy, w roku bież. ok. 24 000, w tym 14 000 w bazie własnej huty, a 10 000 w bazie dzierżawionej. Dochodzi do tego jeszcze co najmniej 1000 skierowań na wczasy lecznicze i 500 na wczasy regeneracyjne (dla obsad najtrudniejszych stanowisk pracy). Skierowań sanatoryjnych będzie 2500. Dla dzieci hutników zapewni kombinat HIL 4300 miejsc kolonijnych, 1200 miejsc na obozach i 800 miejsc na zimowiskach.

Zabawę choinkową mamy już poza sobą: uczestniczyło w niej i zostało obdarowanych słodyczami ok. 15 000 dzie-

CHCE TAKŻE DOBRZE MIESZKAĆ.

Tym, dla których hotel zakładowy jest mieszkaniem wymienił huta wyposażenie pokoi, przeznaczając na ten cel 30 mln. złotych (tego roku zmodernizowanych zostanie 520 miejsc hotelowych). Remont kapitalny otrzyma hotel nr 2. Nastąpi remont kotłowni hotelowej. Remontem bieżącym będzie objętych 1000 miejsc hotelowych. Trudniej jest z mieszkaniem rodzinnymi, pewien krok naprzód będzie jednak zrobiony. Do końca I kwartału br. 71 rodzin hutniczych wprowadzi się do nowego bloku w os. Kombatantów. Trwa budowa trzech bloków w os. „Zielony Jar” (gospodarz: Młodz. Spółdz. Mieszkaniowa) — system budowy gospodarczy plus osobisty wkład pracy członków. 2800 mieszkańców otrzymają hutnicy z budownictwa Spółdz. Mieszkaniowych czynnych przy kombinacie HIL. Lokalizacja: Mistrzejowice Zachód. Na pierwsze efekty trzeba będzie jednak poczekać do 1986 roku, na całość przedsięwzięcia, do 1990 roku.

Warte nagrody m. Krakowa

Rury w plastyku

Dla laika rura jest dziurą owiniętą warstwą stali. Dla tysięcy zaopatrzeniowców — przedmiotem gorącego pożądanego. Dla producentów rur wreszcie, skomplikowanym zagadnieniem technologicznym, zwłaszcza wtedy gdy ich wyrobom stawia się nadzwyczajne wymagania.

Zwykła, „czarna” rura zakopana w ziemi szybko koroduje. Przyczyniają się do tego konwencjonalne procesy utleniania, a także obecność w glebie tzw. prądów błądzących. Metod zabezpieczania rur przed szkodliwym działaniem tych zjawisk istnieje wiele. Metal można ocynkować, izolować od otoczenia specjalnymi taśmami lub masami asfaltowymi, powlekać tworzywem sztucznym. Ten ostatni sposób, szczególnie przydatny dla ochrony rurociągów transportujących energetyczne media gazowe, nie był dotąd stosowany przez rodzimych wytwórców. Rury „made in Poland” wysyłano do NRD i Szwajcarii, tam powlekano warstwą plastyku aby następnie sprzedać je nam po cenie kilkakrotnie wyższej od ceny wyjściowego produktu.

Kilka lat temu problemem rur w powiokach z tworzyw sztucznych zainteresowali się specjaliści z HIL. Wspólnie z Zakładem Maszyn Kablowych w Krakowie i Instytutem Ciepłej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie opracowano technologię, oprzyrządowanie, zbudowano zupełnie nową, całkowicie zmechanizowaną linię produkcyjną i w czerwcu 1982 rozpoczęto wytwarzanie na skalę przemysłową rur powlekanych polietylenem.

Gotowa rura musi spełniać kilka wymogów: odpowiednią grubość powłoki, jej przyczepność do stalowego rdzenia i odporność na przebicie napię-

ciem 25 kV (prądy błądzące). Produkt Zakładu Rur Zgrzewanych HIL, warunki te całkowicie spełnia. Warto też podkreślić, że wszystkie urządzenia nowej linii (z wyjątkiem kabiny do napyłania z RFN) są pochodzenia krajowego, podobnie jak wszelkie potrzebne do produkcji materiały. Z chwilą ukończenia budowanych w Kędzierzynie urządzeń do mielenia polietylenu, i tę operację, wykonywaną obecnie na Węgrzech, przeprowadzać będziemy samodzielnie.

Rury chronione tworzywem sztucznym wytrzymują w ziemi ok. 50 lat, o wiele dłużej niż przewody zabezpieczone tradycyjnymi sposobami. Atrakcyjna jest również ich cena: nieco ponad 36 tys. zł za tonę (tona zwykłych rur kosztuje 21.710 zł). Nic dziwnego, że nowymi wyrobami HIL zainteresowali się liczni potencjalni klienci. Chorzowski „Konstal” chciałby je wykorzystać przy produkcji tramwajów. Resort górnictwa proponuje powlekanie plastykiem rur, opatrzywnych w ZZ kolnierzami. Nie wszystkie te oferty huta będzie mogła niestety spełnić. I tak jednak planuje się, że roczna produkcja powlekanych plastykiem rur sięgnie 10 tys. ton.

Twórców nowej technologii uhonorowano doroczną Nagrodą m. Krakowa za osiągnięcia w dziedzinie nauki i techniki.

W skład zespołu uhonorowanego nagrodą miasta Krakowa wchodzi inżynierowie: Janusz Rożnowski, Augustyn Olszewski, Andrzej Korczyński, doc. dr Maria Uchniat, Maciej Kozub, Leopold Malinowski, Piotr Adamski, Teodor Godawa, Stanisław Stepień, Jerzy Marcinkowski, Krzysztof Partyka, Zdzisław Drag, Maria Kohler, Janusz Nowak i dr Jan Bugajski.

Już nie wróżą?

Czyżby dla pracowników Wydziału Odlewni Wlewnic wraz z końcem 1982 roku skończył się koszmar zgadywania — będzie surowka?, nie będzie?, będzie robota?, nie będzie?

— Muszę przyznać, że w styczniu br. nie mamy specjalnych kłopotów z surowką. Plan jest nieco wygórowany — mamy wykonać 16 tys. 560 ton osprzętu stalowniczego. Przewidujemy wykonanie w granicach 15 tys. Co stanowi i tak w porównaniu ze styczniem ubiegłego roku wzrost o 2000 ton. Nie wykonanie planu nie wynika jak powiedział inż. Jerzy Salwa kierownik wydziału z przyczyn technicznych a braku ludzi — głównie formierzy. Jakkolwiek na dzień dzisiejszy obsada jest wystarczająca do wykonania zadań planowych to duża fluktuacja pracowników w tej grupie zawodowej utrudnia planowanie pracy.

Losy tysiączłotówki

(Dokończenie ze s. 4)

rium podziału obowiązuje ogólnopolska zasada — srebrna tysiączłotówka trafi do 2 procent załogi każdego zakładu pracy.

Do tej pory NBP wyemitował 2 mln sztuk monet, z czego 40 procent trafiło do pewexów. W lutym będzie druga, kolejna emisja.

I jeszcze dyr. M. Ratusz: — Na razie poczekamy z rozdziałem do tej drugiej tury emisji. Jeśli termin będzie się wydłużał dokonamy podziału tego co mamy, czyli 1500 monet.

Sądzę, że tymi szczegółowymi informacjami zaspokoiłmy na razie ciekawość zainteresowanych.

Program na lata 1983-85

CO OTRZYMAJĄ HUTNICY?

ci. W wycieczkach krajoznawczych, kwalifikowanych oraz z podmiejskiego wypoczynku po pracy skorzysta w br. 40 000 osób (pracowników huty i członków rodzin). Powiększy się nasza hutnicza baza wczasowa bowiem w latach 1983/85 wybudowany będzie kolejny ośrodek wczasowo-leczniczy w Szezawie. Użytkamy dodatkowo 100 miejsc w turnusie! Zmodernizowane zostaną ośrodki w Koninkach, Rabie Niżnej i Bartkowej — w Koninkach zostanie wybudowane ujęcie wody, most, parking oraz szalaz gastronomiczny. Teren ośrodka zostanie ogrodzony. W Rabie Niżnej oczekujemy oddania do użytku budowanego już zespołu kąpieliskowego. Nastąpiło tu przekazanie narciarzom wyciągu orczykowego. Wyremontowana będzie świetlica. W ośrodku „Stalownik” w Bartkowej zakończy się budowa hangaru na sprzęt wodny oraz stacji trafo. Będąc w Koninkach już dzisiaj można pojechać kolejką krzesełkową na Tobołów (frajda za jedyne 20 zł), czynny jest wyciąg orczykowy na pobliskiej hali. Tylko pątrzyć, a będziemy mogli obwieścić o otwarciu nowej bazy obozowo-campingowej (na 100 miejsc) w Karnicach niedaleko Ostródy, Mazury.

HUTNIK MUSI ZJESĆ, bo ciężka jego praca. Dla wszystkich uprawnionych do tego pracowników (26 000 na dobę) zapewni huta ciepłe posiłki profilaktyczne i regeneracyjne. Zadba także o pełne pokrycie zapotrzebowania na napoje ciepłe i chłodzące. W trosce o zaopatrzenie rodzin hutniczych dostarczy także: 50 ton warzyw, 50 ton owoców i 4000 ton ziemniaków na zimę.

W os. Instytutowym wybudowane będą 4 zakładowe bloki mieszkalne (177 mieszkań). Efekty w latach 1982-84. Zapewni huta środki finansowe na budowę 80 mieszkań dla załogi ZPH w Bochni.

POMOC DLA EMERYTÓW I RENCISTÓW. Utworzony zostanie samodzielny Ośrodek Emerytów i Rencistów co stworzy właściwe warunki do opieki nad ok. 10 000 byłych pracowników huty. Emeryci i renciści otrzymają w swe władanie dotychczasową centralną placówkę ZDK HIL przy ul. Majakowskiego. Nie poskapi także huta pieniędzy na pomoc materialną dla emerytów i rencistów, zapewni im bezzwrotną zapomogę, paczki żywnościowe wręczane chorym, na wczasy, sanatoria, kolonie dla dzieci itp. świadczenia socjalne.

OGRODY DZIAŁKOWE. Tradycyjny czynny wypoczynek na działce zyskuje coraz więcej zwolenników toteż podań o przydział miniogrodów stale przybywa. Kombinaty HIL czyni usilne starania o pozyskanie nowych terenów na działki obejmujących dalsze 100 hektarów ziemi (jest to program na 1983 rok i lata następne). Zagospodarowane zostaną ogrody działkowe w Łapanowie, Tropiszowie i Zabierzowie: huta doprowadzi do nich światło i wodę, wykona ogrodzenie, wybuduje alejki. Termin — 1983/84. A dla tych, których miłością stały się przysiółkowe „cztery kółka” — przygotuje teren pod budowę 500 garaży. W zamierzeniu tym mieści się pozyskanie terenu, opracowanie dokumentacji i uzbrojenie terenu. Termin realizacji 1983/84. JERZY DANEK

Ruch ogromny, większy niż u renomowanego Wierzyńki czy pospolitej piwiarni. Nawet na moment nie można odetchnąć, nąć, bo wciąż nowa kolejka z jednej, lub z drugiej strony. Co do intratności, wyjaśnić od razu trzeba, że szatnia jest bezplatna. Sporadycznie i grzecznościowo wpada kilka złotych, co w przypadku emerytury wynoszącej 3 tysiące złotych plus rekompensata i przy męzowskim takim samym uposażeniu — jest także kwotą nie bez znaczenia. Nie tylko jednak pieniądze, niewielkie zresztą, trzymają panią Klepacz przy pracy. Sądzę, że bardziej chodzi tu o poczucie własnej godności, przekonanie że jest się jeszcze potrzebnym, że można być przydatnym.

Pani Klepacz ten mój może zbyt patetyczny styl, kwituje wspaniałym, przystawowym dwuwierszem:

jaskółka nie bieduje,
tylko gniazdo reperuje

— Przejście na emeryturę, niech mi pani wierzy, (wierzę) jest wielkim przeżyciem. Człowiek mający dorosłe dzieci i dobre zdrowie, często się załamuje. Chodzi się od okna do okna i wypatruje. Nie wiadomo czego. Ma się za dużo czasu, często na zębne myślenie. Tak długo z załamaniem rękami nie można krążyć. Poza tym, o ile emerytura starczyłoby na skromne wyżywienie i świadczenia — czynsz, światło, gaz i inne, to już zupełnie nie wystarcza na upominek dla wnuka, czy wymianę drobnego zniszczonego sprzętu.

W kombinacji pracuje jedenaście takich pań, jak Regina Klepacz. Po uzyskaniu emerytury poprosiły o możliwość dalszego zatrudnienia. Wszystkie one dobiegają lub przekroczyły siedemdziesiątkę. W przypadku tych pań, z przyjemnością wyjawiam wiek, ponieważ, to wielka łaskawość natury, że nadal kipią energią, zdrowiem. A ich twarze mocno przeczą własnej metryce i budzą zazdrość dużo młodszych koleżanek.

Nasze seniorki to: WIESŁAWA KOKOSIŃSKA, ANTONINA CIESŁA, ANNA GAMOŃ, wspomniana REGINA KLEPACZ, WIKTORIA STRYCHALSKA, ZOFIA OTFINOWSKA, IZABELA KITLIŃSKA, STANISŁAWA SZCZEPARA, TERESA KOŁTUNOWICZ, ZOFIA PAZDZIURKIEWICZ, ZOFIA BURAS, ANTONINA SZOPA.

Pracują przeważnie na etatach sprzątarek (dokładnie na półetatach), a więc tam, gdzie młode dziewczęta niechętnie

trafiają. Najwięcej spośród wymienionych seniorek jest zatrudnionych w dziale administracyjno-gospodarczym czyli znanym pod symbolem LA.

— U nas w ogóle rządzą kobiety — uśmiecha się szef LA mgr Wacław Moryto. — Mamy 164 kobiety i 29 mężczyzn. Panie, to przeważnie ekspedytorki poczty, obsługa dalekopisów i 93 sprzątaczk.

— Te najstarsze z pań, proszę to koniecznie napisać — mówi kierownik zespołu, Bronisław Szumiec — są najsolidniejsze i najchętniejsze do wszelkich dodatkowych zajęć. Gdy wypadnie jakaś super pilna robota w sobotę, czy niedzielę, zwracamy się do nich. Nie odmówią.

— Annę Gamoń, na przykład, trzeba na

SENIORKI

siłę wysyłać na urlop. Lubi pracować, ma to we krwi.

— Praca sprzątaczk — wyjaśnia Wacław Moryto — wcale do lekkich, ani łatwych nie należy. Najlepszym dowodem jest choćby konieczność systematycznego sprzątania pomieszczeń nawet okresowo nie wykorzystanych. Ciągłe pełno kurzu, brudu. Sprzątaczk pracują w warunkach prawie polowych. Zarówno w jednym, jak i drugim, niemającym przecież budynku „Z” i „S”, nie ma dla nich pokoiku. Nie mają gdzie się przebrać, gdzie usiąść i wypić herbatę. Środki czystości, sprzęt, jak odkurzacze, miotły, własne chałaty wszystko to trzymają w prowizorycznych szafach, umieszczonych najczęściej w ubikacjach. A już nie ma mowy, żeby po pracy się porządnie wymyć. Jako kierownik nie wstydzi się mówić o tych brakach, bo mam nadzieję, że powoli razem z dyrekcją zmienimy warunki pracy tej przecież dużej grupy kobiet. Brakuje mi w tej chwili w LA, 15 sprzątarek...

— No trochę się nagonię. — Pani Klepacz wiesza kolejny płaszcz. — Jednocześnie można tu pomieścić 312 płaszczy.

Wszystkie wieszaki są zajęte i niespodziewanie znalazła się chwila wolnego czasu. Szansa więc na spokojniejszą rozmowę.

— Czy pani jest zadowolona ze swego życia?

— Tak. — odpowiada bez wahania. — Miałam i ciężkie chwile. Wychowałam dwójkę dzieci. Tak się zdarzyło, że córka zachorowała na płucę. Zajął się piątką wnuków. Mam dziś zapłatę. Wiem, czuję to, że mnie kochają. Doczekałam także dwójki wnuków. A pieniądze nie są najważniejsze. Ten co ma miliony oszczędności, i ten co ma 10 tysięcy długu, jednakowo dożyją. Być uczciwym, to największy skarb. Człowiek po latach, w starszym wieku zaczyna zastanawiać się nad swoim życiem. Nie chciałabym żyć ze świadomością, że wyrzuciłam komuś krzywdę. To na pewno dręczy i spokoju nie daje.

Uczciwi mają spokojne sny

Spokojne sny mają także zapewne panie — Anna Gamoń i Zofia Otfinowska.

— Sporo mnie kosztuje nowe mieszkanie — mówi pani Otfinowska. — Od czterech lat mieszkam na Bohaterów Września. Przedtem kątem, różnie bywało. Choć na stare lata się nacieszę. Pokoik z kuchnią, o takim zawsze marzyłam i jestem wdzięczna hucie za to mieszkanie. Jako, że jestem osobą samotną, własnej rodziny nie miałam, a bracia już nie żyją, moje mieszkanie musiałam czymś wypełnić. Wpełniłam je kwiatami. To taki mały, zielony ogródek.

Zaczyna się robić rzewnie, wciąga mnie nieco ta filozofia życia kobiet z pogodnym obliczem. Stawiających sobie w życiu niewysokie pułapy, ale za to zdobawających je z powodzeniem. A przecież — wiedzą o tym zwłaszcza Czesi, którzy przedstawiają w interesujących filmach z fabułą o drobnych, codziennych sprawach: życie składa się z drobiazgów.

— Nie wyolbrzymiam trudności — mówi Anna Gamoń. — Nie uprzykrzam sobie życia.

— I nie poddaję się — uzupełnia Zofia Otfinowska.

— Nie wolno posługiwać się kłamstwem — dodaje pani Klepacz, i swoim zwyczajem tę sentencję kończy przysłowiem:

Kto mówi prawdę,
oprze się nawet wilkowi w gardle

Kończąc rozmowę z życzeniem, by choć część tych maksym, którym hołduje dwadzieścia wspaniałych seniorek, było myślą przewodnią młodszych pokoleń.

HENRYKA ROSIEK

Ferie w MDK im. J. Tuwima — os. Na Stoku 31

29 I godz. 11.00 — Projekcja filmu fabularnego prod. polskiej pt. „W pustyni i w puszczy”, godz. 13.00 — Turniej tańca towarzyskiego — popis uczestników kursu I stopnia, godz. 14.00 — Zabawy na śniegu — konkurs na rzeźbę śnieżną.

31 I godz. 11.00 — Projekcja filmu fabularnego prod. polskiej pt. „Awantura o Basie”, godz. 13.00 — Konkurs plastyczny pn. „Nasza zima zła”, godz. 14.00 — Występ teatrzyku kukielkowego z bajką pt. „Agata nogą zamiata”.

1 II godz. 11.00 — Przegląd filmów o światowych dot. bezpieczeństwa ruchu drogowego oraz quiz dla uczniów szkół podstawowych, godz. 13.00 — Koncert zespołów muzycznych MDK, godz. 14.00 — Spotkanie z podróżnikiem pt. „Indie — kraj tysiąca bogów” — ilustrowane kolorowymi przeżyciami.

2 II godz. 11.00 — Projekcja filmu fabularnego prod. radz. pt. „Opowieść o prawdziwym człowieku”, godz. 12.00 — Zabawy na śniegu — saneczkowanie w Zielonym Jarze, godz. 14.00 — Gry i zabawy świetlicowe — tenis stołowy, szachy.

3 II godz. 10.00 — Wycieczka do Łasku Wolskiego dla dzieci młodszych, godz. 11.00 — Projekcja filmu fabularnego pt. „Lalka”, godz. 13.00 — Turniej tenisa stołowego o tytuł „Mistrza MDK”.

4 II godz. 10.00 — spacer za miasto — saneczkowanie, godz. 13.00 — występ teatrzyku dziecięcego „Muminek” z bajką pt. „Królewna Śnieżka”, godz. 14.00 — „Makrama jest dobra na wszystko” — pokaz ciekawych splotów — prowadzi instruktor plastyki.

5 II godz. 11.00 — Projekcja filmu fabularnego prod. polskiej pt. „Wielka, większa i największa”, godz. 13.00 — występ zespołu baletowego MDK z programem pt. „Karnawał”, godz. 14.00 — Zabawa taneczna dla najmłodszych z udziałem mistrza magii i iluzji.

Placówka czynna w godzinach od 10.00 do 15.00. Klub udostępnia gry i zabawki świetlicowe, proponuje również wspólne oglądanie programu telewizji kolorowej. Członkowie zespołów fotograficznych zapraszają wszystkich chętnych do wspólnego fotografowania w plenerze.

Marię S. i Wandę M. nie łączyło ze sobą nic. Pierwsza mogła być matką drugiej. Mieszkały w różnych miejscowościach, gdzie indziej też pracowały. Prawdopodobnie nigdy się nie spotkały, nie rozmawiały, nie plotkowały, nie wymieniały „babskich” doświadczeń. Nie, nie łączyło ich do prawdy nic. Poza jednym. Obydwie znaleziono martwe w tym samym dniu nieopodal Łasku Mogińskiego. I tym jeszcze, że ludzie, z których ręki zginęły pozostają nieznani do dziś.

W niedzielę, 10 sierpnia 1978 roku jeden z mieszkańców Mogiły pał krowy w pobliżu ni to liściatego zagajnika, ni to parku. Między jego skrajem, a wałem ochronnym kanału odprowadzającego ścieki z Nowej Huty znajduje się spora kępa wikliny. Wówczas większa i bardzo podmokła, dziś nieco skąrować i częściowo osuszona. Z dawien dawna w jej zarostach zwykli ukrywać swe łupy okoliczni złodzieje. Mężczyźni, znającego ten obyczaj za intrygowal piał świeżo naruszonej darni, ledwie zamaskowany gałęziami. Zaczął rozgrzebywać w tym miejscu ziemię. Jednak zamiast spodziewanych skarbów jego oczom ukazał się zgola makabryczny widok — z dołu wśród krzaków wyzierał fragment ludzkiej nogi.

Resztę odkopała wezwana ekipa milicyjna. Okazało się, że były to ubrane jedynie w bieliznę, znajdujące się w stanie częściowego rozkładu zwłoki młodej kobiety. Zginęła uduszona około 4 doby przedtem, po czym morderca przywiózł swą ofiarę samochodem z zamiarem ukrycia ciała w wiklinowej gęstwinie. Przy alejce w Łasku znaleziono niewyraźny ślad sportowej opony rozmiaru 165. Zabójca zatrzymał się tutaj i pod rosnącym w pobliżu drzewem zaczął kopać kobiecie grób. Przeszkodziły mu jednak potężne korzenie. Dwadzieścia metrów dalej grunt był bardziej dostępny...

Sledztwo w tej sprawie od początku natrafiało na ogromne trudności. Niełatwe, ze względu na brak przy zwłokach dokumentów, odzieży, jakichkolwiek znaków rozpoznawczych, było już samo zidentyfikowanie zamordowanej dziewczyny. Porównano jej wygląd z rysowaniami osób zaginionych ostatnio w Krakowie,

Kto pomoże wyjaśnić tajemnicę zbrodni w Łasku Mogińskim?

DWA ZNAKI ZAPYTANIA

Bez rezultatu. Pomógł dopiero pokazany w TV i opublikowany w prasie portret rysunkowy denatki. Rozpoznano w niej Wandę M. ze wsi Biesiadki w województwie tarnowskim.

Wanda M. miała 22 lata. Mieszkała na stacji w Tarnowie, tam też pracowała jako krawcowa w zakładach odzieżowych. Przedtem przez kilka lat przebywała w Krakowie, robiąc tu kursy i pracując w usługowym punkcie krawieckim. Była zwykłą, przeciętną, solidną, może nieco skrytą dziewczyną. Jedynym co ją wyróżniało było przeradzające się w idee fixe pragnienie wyjazdu do Stanów Zjednoczonych. Wanda pochodziła z okolic, gdzie wiele rodzin posiadało krewnych w USA, utrzymywało z nimi ścisłą więź. I ona też chciała koniecznie pojechać do kraju produkującego dolary. W związku z tym poszukiwała kogoś, kto mógłby ten wyjazd ułatwić: załatwić zaproszenie, wizę. Wreszcie, gdzieś w połowie lipca taki kontakt znalazła. Jak wynikało z późniejszych zeznań bliskich Wandy był to jakiś młody mężczyzna. W kilkanaście dni po jego poznaniu dziewczyna zlikwidowała książeczkę mieszkaniową, sprzedała parę drobiazgów z biżuterii i oświadczyła, że wyjeżdża do Kudowy sfinalizować swoje plany. 6 sierpnia, z 30-40 tysiącami złotych w torebce wsiadła w Tarnowie do pociągu, ale zmierzającym w kierunku Krakowa (zapamiętała ją kasjerka PKP). I właśnie tu, na tarnowskim dworcu urywa się ślad po Wandzie M., aż do chwili, gdy znaleziono ją martwą, w kępie wikliny koło Łasku Mogińskiego w Nowej Hucie. Przekroczyła granicę, lecz nie tę, o której marzyła.

Sprawa zabójstwa Wandy M. pozostaje niewyjaśniona do dziś. Nie wiadomo kim był, jak się nazywał ów młody mężczyzna, „kontakt na USA”. Wanda niewiele się zwierzała, o istnieniu tego człowieka napomynała dość często, ale ogólnie. Choć nosiła przy sobie jego zdję-

cie, to nikt jednak nie potrafił określić wyglądu mężczyzny. A prawdopodobnie właśnie ten nieznajomy okazał się zabójcą. Niewykluczone, że działał z premedytacją. Kilka dni przed wyjazdem Wandy M. z jej torebki zniknęła fotografia tajemniczego młodzieńca. Dziewczyna skarżyła się matce, że ją okradziono. Czy uczynił to przysły morderca skrupulatnie zacierający za sobą ślady? Czy Wanda spotkała się z nim już w Tarnowie, czy czekał on na swą ofiarę w Krakowie? Z czyjej inspiracji powstał pomysł kamuflażu z Kudową? Zbrodniarz przywołując ciało zabitej kobiety do Łasku w Mogile wykazał znakomitą znajomość terenu. Czy upatrzył sobie to miejsce już wcześniej? Te i wiele innych pytań czekają na odpowiedź. A przede wszystkim najważniejsze z nich: kto zabił Wandę M.?

Ekipy milicyjne, penetrujące kępe wikliny, w odległości ok. 80 m od miejsca, w którym znaleziono Wandę M., natrafiały na zwłoki innej kobiety, tym razem w stanie niemal całkowitego rozkładu. W ich pobliżu, wśród różnych porzucanych przedmiotów, leżały również dokumenty zmarłej. Opiewały na nazwisko czterdziestoletniej Marii S. I ją również uduszono po czym zawleczono w krzaki z odległej o 10 m polanki, jedynego suchego miejsca w okolicy.

Maria S. pochodziła z Limanowej. Tam też mieszkała, chociaż na stałe zameldowana była w os. Górali w Nowej Hucie, w słynnym bloku interwencyjnym. W Krakowie daremnie próbowała zaciepić się przy jakiejś stałej pracy. Zarabiała więc na życie dziergając koronkowe serwetki, robiąc swetry na drutach. Swoje wyroby sprzedawała na jarmarkach. Ponadto zajmowała się drobnym handlem złotem. Nie stroniła również od dorywczej prostytucji. Jedynym słowem należała do społecznego marginesu. Po raz ostatni widziano S. rankiem 1 sierp-

nia na przystanku autobusu linii 132 przy skrzyżowaniu alei Róż i alei Przyjaźni.

Dlaczego zginęła? Maria S. okazywała oznaki zaburzeń psychicznych, cierpiała poza tym na nadczynność hormonalną przejawiającą się w nienaturalnej tuszy. Do Łasku Mogińskiego poszła zapewne dobrowolnie, w towarzystwie swego późniejszego zabójcy. Milicja nie wyklucza motywu rabunkowego zbrodni. S. złote pierścionki, obrączki — przedmiot handlu — naniżywała zwykle na agrafkę przypinaną do koszuli. Agrafkę przy zwłokach znaleziono, ale rozpiętą i pustą.

Od tamtych sierpniowych dni minęły już ponad 4 lata. Sprawców zbrodni dokonanych na Wandzie M. i Marii S. jak dotąd nie wykryto. Wiele zatarł czas, ale może jednak ktoś przypomni sobie dodatkowe szczegóły, które ułatwią śledztwo? Może znajdzie się ktoś, kto zetknął się z Wandą od chwili jej ostatniego wyjazdu z Tarnowa? Może odezwą się współpasażerowie wysokiej (170 cm) blondynki, ubranej w dżinsowy komplet: spodnie i bluzę z niebieskiej „arizony”, z żółtą torebką, podróżującą 6 sierpnia późnym popołudniem pociągiem na trasie Tarnów — Kraków? Może ktoś posiada bliższe dane na temat młodego mężczyzny — „kontaktu na USA”? Wandy M., może zauważył w nocy z 6 na 7 sierpnia 1978 roku kręcący się po Łasku Mogińskim samochód?

1 sierpnia 1978 było pogodnie i słonecznie. Marię S. wędrującą rankiem tego dnia ze swym przygodnym znajomym po śmierć wśród wikliny musiało widzieć sporo osób. Czy ktoś przypomniał sobie niską i chorobliwie tęgą brunetkę, ubraną w popielatą z granatowym spódnice, niebieski golf, zielony welniany sweter, czerwone skarpetki frotte i sandały, z czarną skórzaną torebką i wzorzystą torbo-siatką, spacerującą po Łasku Mogińskim z nieznanym mężczyzną?

Czas zatarł wiele. W naszej pamięci także. Ale nie w pamięci rodzin zamordowanych kobiet i prowadzących śledztwo. Na wszelkie informacje czeka Wydział Kryminalny KW MO w Krakowie, tel. 11-67-66.

Coraz więcej jest w naszym mieście osób wymagających opieki i życzliwości. Niejednokrotnie nie mają rodziny i szukają pomocy zwracając się m. in. do PCK.

W XVI Liceum Ogólnokształcącym im. K. Baczyńskiego koło PCK istnieje już od prawie 10 lat. We wrześniu ub. roku w jego ramach uczniowie szkoły utworzyli Bank Ludzkich Serc, pogotowie życzliwości a także sekcję artystyczną. Opiekują się ludźmi starszymi, inwalidami. Robią zakupy, sprzątają, umilają im życie, niosą doraźną pomoc najbardziej potrzebującym.

Piątek 14. stycznia był tu dniem szczególnie uroczystym. Uczniowie kl. IIb, członkowie Banku Ludzkich Serc pod opieką mgr. A. Nowickiej zorganizowali spotkanie 9 swoich podopiecznych na popołudniowej herbacie. Uczennice same upiekły ciasto, podano

Niosąc pomoc dajesz radość

herbatę, na stołach zapłonęły świece oświetlając uśmiechnięte twarze. Zadowoleni podopieczni rozmawiali ze swoimi młodymi opiekunami i podziwiali rozwieszane na ścianach prace przysłane na konkurs pt. „Niosąc pomoc dajesz radość”. Dzisiaj zresztą odbyło się rozstrzygnięcie go i uroczyste rozdanie nagród laureatom.

Z wielkim zainteresowaniem wysłuchano przygotowanego na tę uroczystość montażu poetycko-muzycznego,

obejrzano film o pracy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Został on przywieziony z Francji przez obecną na spotkaniu działaczkę Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Na spotkanie przybyli także: wiceprzewodniczący Gł. Zarządu PCK ds. młodzieży p. Piotrowski oraz przedstawiciele Woj. i Dzielnicego Zarządu PCK, a także inspektor oświaty.

Ta miła uroczystość zakończyła się wspólnym kolędowaniem.

Szkolny Bank Ludzkich Serc opiekuje się 34 osobami. Są wśród nich starsi i ludzie młodzi niepełnosprawni. Przychodzą do ich domów by porozmawiać, rozveselić chociażby na tę parę chwil swojej tu obecności. Chcą swą akcją rozszerzyć i być może w przyszłości częściej będą organizowane podobne spotkania.

M. W.

U „Korczaka” nudy nie będzie

Bogaty program ferii zimowych, przygotowany przez instruktorów Młodzieżowego Domu Kultury w os. Zgody 13, zapewni miłe spędzenie czasu dzieciom, które z różnych względów są zmuszone pozostać w mieście.

Już od 28 I — 5. II. 83 codziennie — czynna będzie świetlica, oraz sala gier w godz. od 9.00 do 15.00. Także codziennie dla najmłodszych, odbywać się będzie wyświetlanie bajek filmowych o godz. 11.00.

Oprócz stałych pozycji wyżej wymienionych, rozkład poszczególnych zajęć przedstawia się następująco:

29. I. 83 godz. 10.00 turniej tenisa stołowego. Również w tym dniu czynne pracownie: modelarska, rękodzielnicza, bale-

towa, plastyczna, muzyczna, teatralna, fotograficzna.

31. I. 83 godz. 10.00 konkurs rysunkowy — „Zima na wesoło”. Czynne pracownie: rękodzielnicza, modelarska, plastyczna.

1. II. 83 godz. 10.00 rozgrywki szachowe. Czynne pracownie: rękodzielnicza, plastyczna, sztuk użytkowej.

2. II. 83 godz. 10.00. Spotkanie w Klubie Przyjaźni Międzynarodowej. Przedpołudnie w pracowni sztuki użytkowej — robienie maskotek z odpadów. Czynne pracownie: rękodzielnicza, muzyczna, plastyczna.

3. II. 83 godz. 9.00 wycieczka zatyt. Krakowskie zabytki kultury sakralnej, zaś o godz. 10.00 konkurs piosenki — „Mikrofon dla wszystkich”. Czynne pracownie: plastyczna i teatralna.



Czas karnawału trwa. Jedną z wielu karnawałowych imprez był zorganizowany przez Zarząd Zakładowy TKKF ZW, bal sportowca. Odbył się on 22. I. w Zespole Pieśni i Tańca w os. Góralt, podsumowano wyniki współzawodnictwa sportowego. Najlepszym wręczono upominki. Kilka osób zostało uhonorowanych srebrnymi i honorowymi odznakami TKKF.

Liczne konkursy z nagrodami uprzyjemniły tę szampańską zabawę. (MW)

FOT. ST. GAWLIŃSKI

Ferie w mieście

Wzorem wakacyjnej akcji „Lato w mieście” Zespół Ogrodów Jordanowskich organizuje zimowe „małe formy wypoczynku”. Od 31 stycznia do 5 lutego nowohuckie dzieci będą mogły uczestniczyć w zajęciach prowadzonych przez trzy bazy ferii zimowych. Bazy mieszczą się w świetlicach osiedli: Centrum A, Stalowego i Teatralnego (może uda się jeszcze włączyć świetlicę os. Ogrodowego).

Obok zajęć odbywających się na terenie baz (gry i zabawy, spacer, projekcja filmów itp.), przewidywane są również trzy imprezy zbiorowe. Pierwszą z nich będzie wyprawa pod pomnik Stanisława Wyspiańskiego połączona ze zwiedzaniem Muzeum Narodowego. Drugą — spotkanie z p. Grodeckim, kierownikiem organizacji widowni w Teatrze Ludowym, który opowie o ważniejszych miejscach walk w II wojny światowej. Zwiędził je podróżując konno. Trzecią zbiorową imprezą (5 lutego) będzie wycieczka autokarowa do Zakopanego i Poronina.

Część dzieci (12 osiedli) skorzysta z dożywiania. Za symboliczną opłatą 100 zł na tydzień otrzymają śniadania i obiady. Pierwsze — na miejscu; drugie — w barze mlecznym.

(ron)

Najpiękniejszy jest język polski, ale...

Idąc popołudniową porą przez Plac Centralny, uważny obserwator bez trudu dostrzeże w salce nad czytelną klubem MPIK ich pochylone sylwetki. Z uwagą i skupieniem wnikają w tajniki i nieznane dla nich obszary obcojęzycznych zawiłości. Mowa oczywiście o słuchaczach Ośrodka Nauczania Języków Obcych w Nowej Hucie, działającego przy Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki.

W przytulnym pokoju sekretariatu mieszczącym się tuż obok sal wykładowych rozmawiam z kierownikiem Ośrodka — panią Lucyną Panuś, o kształcie i dniu dzisiejszym tej zasłużonej dla dzielnicy placówki kulturalnej. A wszystko zaczęło się przed 27 laty, kiedy to zrodziła się koncepcja utworzenia ośrodka, mającego w zamyśle propagować znajomość języków obcych i ową znajomość faktycznie urzeczywistniać. Początkowo nauczano jedynie języka angielskiego i niemieckiego, z czasem rozszerzając zakres oddziaływania. Chętnym starano się więc wpoić zasady języka hiszpańskiego, włoskiego, szwedzkiego, francuskiego, rosyjskiego, a gdyby przyszła taka potrzeba — także innych języków.

A jak obecnie wygląda sytuacja w tym największym w Nowej Hucie ośrodku tego typu? Stałe rosnący trend do spraw-

nego posługiwania się nie tylko mową ojczystą oraz dobrą renomą tej instytucji sprawiły, iż nie dla wszystkich chcących tę umiejętność posiadać wystarczyło w tym roku miejsce. W Ośrodku uczy się aktualnie około 550 osób w ponad 20 grupach językowych. Kapitałną ich część stanowi młodzież, chociaż nie brak również przedstawicieli starszego pokolenia czy specjalistów wyjeżdżających na zagraniczne budowy. Największym powodzeniem cieszy się język angielski. By sprostać zapotrzebowaniu należało utworzyć aż 18 grup do jego nauki. Oprócz tego istnieje 5 grup języka niemieckiego i tylko jedna francuska. Jak wynikało z ogłoszenia wiszącego u wejścia do Ośrodka, stworzono także możliwości nauki innych zachodnioeuropejskich języków, ale ze względu na niską frekwencję, odstąpiono od tego zamiaru.

Jak przebiega nauka? Prowadzone są dwójakiego rodzaju kursy: tradycyjne i laboratoryjne. Kursy tradycyjne (2-letni przyspieszony oraz 4-letni dla początkujących i zaawansowanych) ze względu na skromną bazę lokalową przy Pl. Centralnym, korzystają z gościny Szkoły Podstawowej nr 91, gdzie też zajęcia się odbywają. Natomiast w dwóch salkach znajdujących się w siedzibie ośrodka na pełniają swe głowy słowami i zasada-

mi gramatycznymi słuchacze kursów laboratoryjnych (9-miesięczne intensywne i 18-miesięczne przyspieszone). Jak twierdzi pani kierownik, najtrudniej „zapaść się” właśnie na kursy laboratoryjne, szczególnie na kurs intensywny (430 godzin rocznie, zajęcia 4 razy w tygodniu), utworzony wyłącznie do nauki j. angielskiego (po tygodniu od rozpoczęcia zapisów nie ma już wolnych miejsc). Edukacja trwa tutaj w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. Lektorzy rekrutują się z absolwentów kierunków filologicznych szkół wyższych, głównie z UJ. Gwarantuje to rzetelność i solidność nauczania.

Inną sprawą, która wpływa na bardzo pozytywną opinię o pracy ośrodka, jest zapewnienie słuchaczom wszystkich niezbędnych do nauki podręczników.

No i wreszcie dobrnęliśmy do magicznie brzmiącego słowa — ceny! Kształtują się rozmaicie, w zależności od rodzaju kursu i czasu jego trwania: od 2800 zł dla 4-letniego kursu prowadzonego metodą tradycyjną do 10.100 zł za kurs intensywny. Dużo to i mało zarazem. Bo gdy po pierwszym pozornym szoku, jaki wysokość opłaty może wywołać, przychodzi refleksja, że może jednak warto wydać te kilka tysięcy w skali roku, by któryś z obcych języków nie był jedynie panoptikum niezrozumiałych wyrażań i zwrotów? Wszystkich zainteresowanych odsylam do sekretariatu Ośrodka po bliższe informacje.

JANUSZ ŚWIDER

TYDZIEŃ W DZIELNICY



● **KIEDY PARKINGIEM KOŁO DH „WANDA”** zainteresuje się milicja? Parkujące tam samochody zajmują cały chodnik, uniemożliwiając swobodne poruszanie się po nim. Matki muszą dokonywać nie lada akrobacji, by przejechać wózkiem obok tego pawilonu.

● **TABLICA OGŁOSZEŃ SM „HUTNIK”**, znajdująca się przy głównej ulicy w os. Strusia, zawsze zawiera świeże i interesujące graficznie informacje o działalności podległych placówek.

● **KLUB CENTRUM** w os. Kościuszkowskim 5 zainaugurował 19 stycznia działalność Klubu Kolekcjonera. Impreza ta była połączona z otwarciem wystawy filatelistycznej „Kosmos”.

● **SZOPKI KRAKOWSKIE** uwiecznione zostały przez dzieci w barwnych pracach plastycznych. Wystawę pokonkursową tych rysunków można oglądać do końca stycznia br., w Klubie „Centrum”, os. Kościuszkowskie; we wtorki, czwartki, piątki w godzinach 16-19.

● **120 ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO** uczcił Kraków uroczystymi imprezami. Najważniejszą odbyła się u mogił Powstańców na Cmentarzu Rakowickim. Wśród uczestników znaleźli się również nowohucki kombatancki i harcerze.

● **BAL NOWOROCZNY** najmłodszych mieszkańców dzielnicy za pasem. Odbydzie się jutro w świetlicy os. Sportowego. Tymczasem trwają przygotowania do zabawy, której akompaniować będzie „prawdziwy” zespół muzyczny.

● **30 KART ROWEROWYCH ORAZ 10 MOTOROWEROWYCH** zdobyli młodzi uczestnicy kolejnego spotkania z inspektorami ruchu drogowego. Prelekcja, przeźrocza — dla chętnych — egzamin, stanowiły treść spotkania. Następnie odbędzie się w marcu w świetlicy os. Willowego.

● **NOWA ŚWIETLICA** uruchomiona została w Centrum B. Ulokowana w piwnicy budynku międzyszkolnej przychodni prezentuje się całkiem przyjemnie. Szkoda, że tego samego nie da się powiedzieć o jej otoczeniu. Sterty śmieci i wszelakiego autoramentu odpadków przezca podstawowym wymogom higieny i estetyki. Aż dziw, że nie przeszkadza to komitetowi osiedlowemu czy obwodowemu, mieszczącym się w bliskim sąsiedztwie...

● **SYGNALIZACJA ŚWIETLNA** uruchomiona została w poniedziałek na Rondzie Czyżyńskim.

● **WYRÓŻNIONO SZKOŁY**, które przyczyniły się do zwycięstwa poszczególnych osiedli w konkursie na najgospodarniejsze w okresie 1981/1982. Oto one: Szkoła Podstawowa Nr 103 os. Kolorowe, Nr 88 os. Szklane Domy, Nr 77 i 85 os. Złotego Wieku, Nr 102 os. Niepodległości (wraz ze szczeplem harcerskim im. Szarych Szeregów), Nr 142 os. Wolica oraz Nr 78 os. Wadów.

● **DUŻA „MILKA”** na tandencie kosztuje 900 zł. Amatorzy tej smacznej czekolady muszą zrezygnować z wielu innych przyjemności, chcąc zadośćuczynić kaprysom podniebienia.

● **NARÓZNIK ZAMIEŃ NA WYPOCZYNEK ALBO ODSPRZEDAŁ**. Tego typu enigmatyczne ogłoszenie można spotkać na ogrodeniu otaczającym sklep meblowy w Czyżynach. Dziwne transakcje handlowe odbywać się muszą widać poza wymienioną placówką, bo ona sama dysponuje bardzo skromnym, za to bardzo drogim asortymentem mebli.

● **SPRAWKA NAPADÓW RABUNKOWYCH**, 20-letni Wiesław P. ujęty został dzięki obywatelskiej postawie i szybkiemu refleksowi trzech przechodniów w os. Centrum C.

● **BRUDNE PRZYSTANKI TRAMWAJOWE**, pełne papierów i niedopałków szpecą dzielnicę. Czyżby odpowiedzialni za jej czystość zapadli w sen zimowy?

● **DZIEŃ BABCI** maluchy ze szkoły podst. nr 98 w os. Na Stoku uprzyjemniły swoim kochanym babuniom występy: tańcem i śpiewem. W piątek 21. I. 18 uśmiechniętych babć siadło przy stolikach, na których ustawiono ciasto i herbatę.

● **PIERWSZE PAWILONY** nowej hali targowej zostały otwarte 15 stycznia, ale na następne będziemy musieli jeszcze poczekać. Oby niedługo!

Nawisowe zawitości

Co to jest ten nawis i kogo dotyka? Dlaczego ciągnie go nad siebie i jak się do niego ma? Czyżbyśmy go przetrzymywali? Czyżbyśmy go przetrzymywali? Czyżbyśmy go przetrzymywali?

O tych zawitych sprawach, na których znają się głównie ekonomiści — jak to przy każdej okazji podkreśla nasz spec od cen — była mowa na konferencji w Biurze Prasowym Rządu.

Pan profesor i minister zarazem stwierdził autorytatywnie, że nawis inflacyjny jest faktem, a jak wiadomo z faktami się nie dyskutuje. Trzeba je zmniejszać, a stają się to szczególnie aktualne u progu nowego roku. Gospodarz spotkania pocieszył zebranych dziennikarzy, że ten zaczerpnięty dla wielu z nas nawis rozpoczął się już pod koniec lat siedemdziesiątych, nie jest więc wymysłem ani jakimś tam związkowcem, ani tym bardziej odnowy, ani brzożem stanu wojennego. Rozpoczął się, zakorzenił i trwał się trzymając naszych kieszeni, które powinny być już całkowicie poobrywane.

Jednym słowem nadal brak równowagi między wzrostem dochodów ludności, a wzrostem jej wydatków. Wynikało by z tego, że każdy z nas siedzi na pieniądzu i bacznie rozgląda się, na

co je wydać. Z tą uproszczoną zresztą też polemizowano na konferencji, dziennikarze stwierdzili bowiem, że jakoś nie zauważyli do tej pory, aby im coś nawisało. Wprost przeciwnie. Ale statystyka mówi co innego i trzeba jej wierzyć. Profesor udawał, że przy pomocy właściwej mu swady, tudzież trójkolorowej tablicy, na której czarno, żółto i czerwono na białym straszły nas niepokojące liczby.

Naród wymusił więc od rządu 300 mld złotych już w roku 1981, na co zabrakło dokładnie połowy wartości towarów na rynku, nie licząc rynku czarnego. W roku następnym rekompensaty dla ludności pracującej miast i wsi — wyniosły 640 mld złotych. Ruch cen trochę to złagodził, ale nie na tyle, abyśmy mogli mówić o równowadze. Dodatkowa regulacja, czyli przychody świata pracy wyniosły 670 mld złotych. Po co tyle wsumiemy ludziom do kieszeni? Świadomie zwiększono nawis czy co? — pytano.

Minister stwierdził, że nie było siły na powstrzymanie wzrostu dochodów, ponieważ tysiące ludzi nadsyłało do władz listy, które można streścić jednym pytaniem: jak żyć?

Była i nutka optymizmu. W ostatnich trzech miesiącach ub. roku przyrost

produkcji sprzedanej wyniósł 13 procent, ale niestety — wzrost dochodów wyniósł równocześnie 20 proc. Jeżeli w ogóle drgnęło coś na rynku w roku 1982, to głównie dzięki wyższym cenom.

I co w roku 1983? Jakże czekają nas perspektywy? Ano, dochody ludności znów mają pójść w górę, o 600 mld złotych. Ponieważ takiej operacji musi towarzyszyć przyrost wydatków, ceny znów ruszą. Nie takim galopem jak przed rokiem, ale jednak. Tylko o 15 proc. Najpierw alkohol, o czym już Czytelnicy wiedzą. Nieco później podrożeje tytoń, benzyna, kawa, gaz, nastąpi reforma czynszów. Będzie na ten temat szersza dyskusja i konsultacje z nowymi związkami — stwierdził profesor. W tym miejscu mniej zdyscyplinowani uczestnicy konferencji zachowali się zbyt wesoło, niewiadomo dlaczego. Widocznie silniejsze od znajomości praw ekonomicznych.

Profesor z konsekwencją upierał się przy tym, że wielu ludzi bierze pieniądze za nic. Dał przykład z pewnego zakładu pracy, gdzie robotnicy powiedzieli mu wprost: — zarabiamy siedem tysięcy, a sześć dodatkowo dostajemy nie wiedząc za co. W tym momencie z sali posypały się prośby o podanie adresu wspomnianego zakładu, bo każdy chciałby brać forsa za nic nierobiąc. Niestety, minister adresu nie podał i cudowny zakład pracy pozostał słodką tajemnicą profesora, ku rozczarowaniu zebranych.

D. RYBARCZYK

Na koncie PKZP 373 mln. złotych

Wszyscy jesteśmy udziałowcami

Jak prosperuje nasz hutniczy bank, czyli Pracownicza Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa? Wokół szaleje inflacja, pieniądze potrzebne każdy z nas coraz więcej, nie więc dziwnego, że do drzwi kasy przychodzi zapukać dość często...

— Hutnicza kasa, mówi nam kierowniczka PKZP kombinatu HIL TERESA SIUDOWSKA, cieszy się bardzo dużym powodzeniem, a najlepiej świadczy o tym liczba ponad 40 tys. członków. Dla porządku dodam, że z usług kasy korzysta także ponad 7 tys. emerytów i rencistów HIL. Nie mniejsza jest liczba osób uprawnionych do świadczeń z funduszu „D” kasy, czyli z funduszu pośmiertnego.

Wzrosły znacznie udziały pracowników, a więc zasoby finansowe, którymi dysponuje PKZP. W ciągu minionego roku przybyło 18 mln. złotych i obecnie nasza kasa dysponuje kwotą ok. 373 mln. złotych. Przeciętny wkład, licząc na głowę udziałowca tych pieniędzy, przekroczył 9 tys. złotych.

O funkcjonowaniu kasy świadczy najlepiej ilość udzielanych świadczeń, myślę o pożyczkach długoterminowych, spłacanych w miesięcznych ratach i o pożyczkach, krótkoterminowych, tzw. „chwilówkach”. Ile tych pożyczek udzieliliście w ub. roku? Jaka przeciętnie określa je wysokość?

— W roku ubiegłym kasa udzieliła ponad 13 tys. pożyczek. Pożyczki długoterminowe objęły kwotę 327 mln złotych (o 14 mln. więcej niż w poprzednim roku). Przeciętna wysokość pożyczki wyniosła 7,5 tys. złotych, a więc wielkość ta koresponduje ze średnim członkowskim wkładem. Maksymalna pożyczka, jeszcze w tej chwili obowiązuje taki przepis regulaminu PKZP, określona jest wysokością trzykrotnego wkładu członka plus wysokość jego miesięcznego zarobku. Najwyższa dopuszczalna pożyczka ustalona została do kwoty 50 tys. złotych.

Pożyczek krótkoterminowych, czyli tzw. „chwilówek”, udzieliła kasa 1968, na kwotę 4,8 mln. złotych, średnia wysokość takich doraźnej pomocy finansowej wynosiła 2.500 złotych. Pożyczka taka spłacana jest z najbliższych otrzymanych poborów.

Przykry moment w życiu człowieka: śmierć kogoś bliskiego. Na kasę zawsze w takiej sytuacji można liczyć, prawda? Ile i jakich świadczeń wypłaciła PKZP w ub. roku z funduszu „D”?

— Wypłać było 2.385 na kwotę 7,5 mln złotych. Za zmarłych pracowników hutny wypłaciliśmy 62 świadczeń, oczywiście w myśl regulaminowych stawek. Poprzednio — 12 tys. złotych,

obecnie — jednolicie 24 tys. złotych. Po zmarłych członkach rodziny świadczeń było 2.400.

Słyszało się o obawach, czy nasza hutnicza kasa będzie mogła nadal dobrze prosperować: rozumiem to jako przyrost funduszy, a nie ich ubytek...

— Obawy te okazały się, niestety, realne ale w odpowiednim momencie zarząd kasy podjął niezbędną decyzję o konieczności zmiany stawek. Decyzja ta przyniosła w rezultacie widoczne efekty. Po prostu fundusze kasy znowu zaczynają rosnąć.

Czy trafiają się w naszej społeczności „czarne owce”, czyli niesoladni dłużnicy i czy macie problemy ze ściąganiem należności?

— Tak jest, są tacy ludzie, na szczęście — wyjątki. W ub. roku tylko w 5 przypadkach musieliśmy kierować sprawę na drogę postępowania sądowego. Od jednego takiego, który porzucił pracę i sądził, że pożyczkę może na zawsze zatrzymać, odzyskaliśmy już należności. Cztery przypadki są w toku postępowania.

Czy może pani powiedzieć o funkcjonowaniu wydziałowych i zakładowych zarządów PKZP? Współpraca ich z centralnym zarządem jest bardzo ważna.

— Nie mamy żadnych problemów, współpracę oceniam jako dobrą. Ze wszystkimi zakładami i wydziałami hutny pracuje się nam bardzo dobrze. Dostrzegamy też na co dzień pomoc ze strony administracji hutny.

Zarządy oddziałowe PKZP otrzymują miesięczne limity przyznawanych pożyczek, ich sprawą jest więc gospodarne rozdzielanie tych pieniędzy, przyznawanie pożyczek tym, którzy ich najbardziej potrzebują. Czasem konieczna jest interwencja z naszej strony oraz dodatkowa pomoc.

W kasie następuje bezpośredni styk z pracownikami przychodzącymi załatwić swą sprawę. Ludzie są często zdenerwowani, śpieszą się...

— O, tak. Dzień w dzień załatwiamy ok. 200 interesantów. Trzeba mieć bardzo dużo cierpliwości i jednocześnie wyrozumiałości, aby każdego wysłuchać, podejść do każdej sprawy indywidualnie i co możliwe — załatwić. Jakoś to nam się udaje...

Ostatnie pytanie: czy w wyjątkowych przypadkach stosuje się jakieś ulgi, jakieś umorzenia spłat itp.?

— Tak. Jeżeli zdarzy się, że zmarły pracownik pozostawia po sobie zadłużenie, którego nie jesteśmy w stanie odzyskać np. od spadkobierców, to stosujemy umorzenie niespłaconej części pożyczki. Takich przypadków było w ub. roku kilkanaście. Umorzeń dokonaliśmy na kwotę 178 tys. złotych.

Powiem jeszcze to, że spodziewamy się pewnych zmian w regulaminie kasy gdyż życie dyktuje już nowe potrzeby. Rozważana jest sprawa ewentualnego podniesienia górnej granicy pożyczek długoterminowych z dostosowaniem do pełnej wysokości wkładów. Jeżeli zapadnie taka decyzja zarządu, będzie ona bardzo korzystna!

Dziękuję za rozmowę!

JERZY DANEK

Kronika ZBoWiD

25 stycznia w Klubie Kombatanów gościli towarzysze radzieccy, którym przewodniczył dowódca Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej gen. mjr Jurij S. Wiazik. Goście zwiedzili Muzeum Czynu Zbrojnego, a dalszą część wieczoru upłynęła na serdecznych rozmowach ze zbawcami i wspomnieniami z lat wojny. Towarzysze radzieccy wpisali się do księgi pamiątkowej muzeum.

Odbyły się dwa kolejne zebrania sprawozdawczo-wyborcze hutniczej organizacji ZBoWiD, na których poruszono problemy kombatanów, m. in. leczenie tych, którzy odeszli na emeryturę, sanatoria, wczasy, stały kontakt na przyszłość z macierzystym zakładem pracy, opieka kierownictwa administracyjnego i politycznego zakładu nad byłymi pracownikami-kombatanami, odwiedzanie chorych i niedolężnych członków ZBoWiD przez kolegów z koła i komisje środowiskowe. Na wszystkie te uwagi odpowiedział prezes Oddz. Fabrycznego ZBoWiD Wł. Michalski, który również ocenił pracę i działalność klubu. W zebraniach tych kół wzięli udział kierownicy zakładów, sekretarze KZ PZPR i młodzież ZSMP, którzy również zabierali głos w dyskusji oceniając pozytywnie działalność tych kół oraz kombatanów jako pracowników.

20. stycznia w Zakładzie Walcowym Zimne Blach wybrano 7-osobowy zarząd koła w osobach: Zygmunt Jakubowski — prezes, oraz w-ce prezesi — Czesław Łotarewicz i Edward Oleksyk, na sekretarza wybrano Czesława Dybała. Wybrano również 9 osób — delegatów na konferencję fabryczną ZBoWiD.

24. stycznia w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym wybrano 7-osobowy zarząd w osobach: prezes — Zygmunt Modrzejewski, w-ce prezes — Marian Kozielec, sekretarzem wybrano Henryka Marszałika oraz 5 osób — delegatów na konferencję oddziału fabrycznego ZBoWiD.

ALOJZY MISZTA

WYSTARTOWAŁA XXX SPARTAKIADA

15 stycznia rozpoczęła się kolejna, trzydziesta już edycja Spartakiady Sportowej Pracowników HIL. W tym roku w 18 konkurencjach zmierzają się reprezentanci 21 ognisk zakładowych TKKF. Zainaugurowano już rozgrywki w tenisie stołowym, koszykówce i szachach. A oto pierwsze wyniki.

Szachy I liga: ZB — ZH 4:0, ZT — P-67 4:0, HPR — STJ 4:0, ZW — ZR 4:0, OC — DT 4:0, ZK — ZM 3:1.

Tenis stołowy: P-96 — ZH 3:2, ZS — HPR 5:0, OC — ZR 5:0, ZW — ZA 5:0, TE — ZB 5:0, ZB — STJ 5:0, P-67 — ZK 0:5, ZS — DT 5:0.

Informacji o terminach rozgrywek udzielają zarządy ognisk zakładowych TKKF ZSMP. (ar)

„Hamernik” bawi nas już 4 lata

Zespół góralski „Hamernik” obchodził 19 stycznia 4-lecie swojego istnienia. Członkami tego amatorskiego zespołu działającego przy ZDK są osoby pochodzące przeważnie z Podhala, uczące się lub pracujące w Krakowie. Zespół liczy przeszło 40 osób, z czego 7 nie rozstało się z nim od chwili jego powstania. W sumie przez cały okres działalności w zespole ćwiczyło ponad 100 osób.

„Hamernik” prezentuje autentyczny folklor starego Podhala. Pokazał szereg ciekawych programów, m. in. „Radośniaki”, „Na hamernicką nutę”, „Szopka góralska”, „Gwiazda” i inne.

Zdobywał liczne nagrody: trzykrotnie na przeglądzie zespołów województwa krakowskiego w Sułkowicach otrzymał nagrodę specjalną „Skrzynie krakowską”. Brał udział m. in. w festiwalu folkloru Górali Polskich w Żywcu. Zajął tam II miejsce i otrzymał propozycję udziału w Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem.

W 1982 r. Odznaką „Zasłużony działacz kultury” zostali uhonorowani: Janusz Chorzewski, Anna Lassak, Kazimierz Lassak, Anna Fit-Lewicka i Leszek Rogala-Lewicki.

Zespół odbywał dwukrotnie wojażę zagraniczne: w 1979 r. był w Czechosłowacji a w 1980 r. w Jugosławii.

Założycielami zespołu i jego kierownikami artystycznymi są Anna i Kazimierz Lassakowie, górale pochodzący z najwyżej na Podhalu położonej wsi Zab. Dzięki opiece Domu Kultury KM HIL i osobistej trosce mgr Danuty Szymońskiej mają możliwość dalszego rozwijania swych umiejętności i doskonalenia warsztatu twórczego.

M.W.

Apel SKP

Komitet apeluje do rad narodowych, związków zawodowych, organizacji społecznych oraz wszystkich obywateli o pomoc w walce z epidemią pijactwa, z obyczajem oblewania wszystkich życiowych okazji, o pomoc w dziele upowszechniania kultury i wychowania młodzieży, o pomoc w realizacji ustawy „O wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi”.

Tylko własnym przykładem w życiu prywatnym i publicznym można wychować młodzież w duchu etyki i moralności, w społecznej dyscyplinie i trzeźwości. Tylko własnym przykładem można dokumentować naukowe prawdy o alkoholu, narkotykach i numer jeden i najgroźniejszej truciznie — młodzieży.

Komitet podkreśla, iż nie propagując prohibicji, upowszechnia naukowe prawdy o szkodliwości wszystkich napojów alkoholowych. Już bowiem dawka 20 g czystego alkoholu powodująca stężenie 0,3 promille alkoholu we krwi — jest niebezpieczna w pracy, w transporcie, a także nie jest obojętna dla zdrowia.

Komitet stwierdza, iż wśród wielorakich przyczyn alkoholizmu i jeszcze groźniejszego masowego pijactwa podstawowymi przyczynami są: niewiedza, nieznajomość prawd o alkoholu, a także kłamstwa i zabobony o wartości alkoholu jako leku, oraz śmieszna i tragiczna zarazem tradycja — obyczaj pijacki. Walka z tą tradycją i obyczajem, walka o abstynencję młodzieży, jest obowiązkiem każdego wychowawcy, każdego Polaka, a więc każdego z nas.

PREZYDIUM
SPOŁECZNEGO KOMITETU
PRZECIWAŁKOHOLOWEGO
W KRAKOWIE

Asygnaty węglowe do odebrania

Wszyscy pracownicy KM HIL uprawnieni do deputatu węglowego, zaopatrujący się w węgiel w składzie Nr 2 w Krakowie przy ul. Prądnickiej 32, proszeni są o niezwłoczne skontaktowanie się z Zespołem Węglowym LA, pokój nr 38, budynek „Z” kl. „B” celem odbioru asygnat węglowych.

Kto wychowuje młode pokolenie? Stereotypowa odpowiedź optymistów brzmi: szkoła, dom, telewizja. Pesymiści i sceptycy są innego zdania. Szkoła — twierdzą, na pierwszym planie stawia dydaktykę. Rodzice gonią za zarobkiem, by jako tako powiązać koniec z końcem. Muszą sprostać bytowym potrzebom dzieci. A telewizja ze swym bylejakim programem? Zamiast wychowywać, częstokroć deprawuje. Poprzez kicz i szmirę uczy złego smaku. Zdaniem sceptyków głównym „wychowawcą” staje się wobec tego podwórko.

W powszechnej świadomości zbyt mało miejsca zajmują placówki o charakterze rekreacyjno-wychowawczym jak domy kultury czy świetlice osiedlowe. Tym ostatnim, szczególnie odpowiadającym charakterem dzielnic typu Nowej Huty, pragniemy dziś poświęcić nieco uwagi. Jest ich dziesięć. Podlegają Zespołowi Ogrodów Jordanowskich, kierowanemu przez mgr Teresę Michalikową. Czynne są codziennie od godz. 11-tej do 17-tej, a w soboty od 9-tej do 15-tej. Czy spełniają swą rolę drugiego domu dla miejscowych dzieci? Trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi. Jedne cieszą się ogromną popularnością, inne mniejszą albo żadną. Co o tym decyduje? Z całą pewnością dwa czynniki: praca zatrudnionych wychowawczyń oraz stosunek organizacji społeczno-politycznych do potrzeb tych placówek.

Wiele interesujących spostrzeżeń pozwoliła dokonać lustracja świetlic osiedlowych Nowej Huty w towarzystwie dyrektora Michalikowej oraz Ryszarda Koźmina, kierowcy Budostalu-2, który zechciał na ten cel poświęcić swój wolny czas i samochód.

Sroda, godzina 13-ta. Świetlica osiedla Wulowego tętni życiem. Duża sala pełna dzieci. W kącie zapalona choinka. Mały Cygan gra na akordeonie. „Zagraj tańiec kaczuśzek” — proszą. Gra „kaczuśki” i inne popularne melodie. Jedni słuchają, inni podrygują do taktu. Jedni chłopcy grają w dużego „piłkarza”, inni w szachy. Dziewczynki wycinają ozdoby z kolorowych bibulek. To z myślą o balu noworocznym.

Codziennie przebywa tu ok. 80 dzieci. Dość rzucić okiem w kąt pod wieszakami, aby zobaczyć całą stertę teczek i tornistrów. Wpadają prosto po szkole, zanim dotrą do domu. Potem jeszcze wracają. Wspaniała atmosfera zabawy. Gorzej z miejscem do odrabiania lekcji. Przydałoby się jeszcze jedno pomieszczenie do cichych zajęć.

Świetlica mieści się w ogrodzie. Jest w nim górka zjazdowa i lodowisko. Szkoła tylko, że droga do budynku prowadzi przez dziurawy beton, na którym łatwo skrócić nogę. Jak układa się współpraca z komitetem osiedlowym? Teresa Nowacka — wychowawczyni jest z niej bardzo zadowolona.

Osiedle Teatralne. Piękna duża sala. Mała scena z kotarą, jak wymarzona dla jakiegos teatrzyku amatorskiego. Poskładane stoły teniśowe, zepsute pianino. Stoliki nakryte ceratą czy folią, posuwane w dwa rzędy. Kroci się jakaś libacja? Nie, okazuje się, że to taka tutejsza moda odpowiadająca emerytom dzielącym lokal do spółki z dziećmi. Oni lubią siedzieć rzędem, więc panuje sztywna atmosfera kursokonferencji. Gdzie jakieś prace, rysunki dzieci? W każdej innej świetlicy jest ich zatrzymanie. Wychowawczyni wyciąga kilka z jakiegos schowka. Na ścianach tylko oficjalne obrazki czy fotografie.

Pusto, ponuro, ani jednego dziecka. Podobno przychodzą, kilkanaścioro dzien-

nie. Ale nie za bardzo mają się w co bawić.

Osiedle Stalowe. Jedna sala wyłączona dla dzieci. Pokój obok wspólny z emerytami i komitetem obwodowym. Z niego świetlica nie korzysta, a szkoda, bo mógłby z powodzeniem służyć do odrabiania lekcji. Wspomniany pokój ma osobne wejście, zastawione szafą. Nie odpowiada ono widocznie emerytom, ponieważ chcąc załatwić jakieś interesy w swym związku, wolą chodzić okryną drogą przez salę dla dzieci, traktując ją jako korytarz.

Wychowawczyni uskarża się na współ-

bawy stołowe. Przeciętnie przychodzi 25-30 dzieci. Dawniej świetlica mieściła się w zagrzybionej piwnicy. Teraz korzysta z pomieszczenia należącego do komitetu obwodowego, organizacji partyjnej, ZBoWiD-u. Współpraca z nimi układa się dobrze.

Centrum A. Mała salka z której każdego dnia korzysta ok. 50 dzieci. Do spółki z komitetem osiedlowym i obwodowym, Ligą Kobiet, Opieką Społeczną i ZBoWiD-em. Organizacje działają poza godzinami pracy świetlicy. W razie potrzeby placówka otrzymuje do dyspozycji dużą salę należącą do Wydziału Oświaty (próby taneczne, tenis). Świetlica współpracuje z „Praktyczną Panią”. Działa w niej koło prac ręcznych, plastyczne, sportowe, kółko młodych gospoń oraz kółko tkackie. To ostatnie ma podobno przed sobą przyszłość. Zamówiono duże krosna, a chłopcy przyrzekli zrobić małe krosna dla każdej koleżanki.

Warunki pracy są ogromnie trudne.

DRUGI DOM DZIECI Z OSIEDLA



Wielką atrakcją dla bywalców świetlic stanowi duży „piłkarz”

pracę z komitetem. Jego członkowie nie dla świetlicy nie chcą zrobić. W dodatku przypisują sobie bezpodstawnie różne przedsięwzięcia. I tak na przykład, ubiegając się o tytuł mistrza gospodarności, wpisali na swoje konto zorganizowanie bazy wakacyjnej w ramach akcji „Lato w mieście”. Komitet ma fundusz na noworoczną „choinkę”, ale nie kwapi się z udostępnieniem go. Wychowawczyni unosi się honorem i nie chce o nic prosić. „Jak wiedzą, że pieniądze są potrzebne, niech je sami przyniosą”.

Osiedle Hutnicze. Dwie przyjemne salki w piwnicy. Jedna sportowa, druga służy kołu żywego słowa, zręcznych rąk, plastycznemu i tenisa stołowego. Czysto, schludnie. Niedawno malowane. Trwają przygotowania do zabawy noworocznej. Dzieci wycinają maski, robią ozdoby z bibulek. Niektóre, nie mające odpowiednich warunków w domu, odrabiają tu lekcje.

Osiedle Ogrodowe. Dość duża sala. Stół teniśowy, duży „piłkarz”, gry i za-

rysuje się szansa zdobycia pomieszczenia po WSS. Mimo trudności, atmosfera bardzo miła. Dzieci twierdzą, że to dzięki pani Bożenie, młodzieżowej wychowawczyni, którą bardzo lubią.

Osiedle Słoneczne. Wyjątkowo złe warunki lokalowe. Małeńki pokój, do którego wejście wprost z podwórza. Dzieci dużo. Wbiegają, wybiegają, ciągle przewiew, zimno. Do pomieszczenia wchodzi się po stromych, karkołomnych schodach. Współpraca z administracją Rejonu Obsługi Mieszkańców bardzo zła. W niczym nie chce pomóc. Ani w ogrodzie, ani w świetlicy, choć to jej obowiązek. Komitet osiedlowy posiada własną, elegancką świetlicę w os. Szklane Domy, a tę ze Słonecznego ma w nosie. Niszczą pracę dziecięcą, bo nie ma ich gdzie przechowywać. Brak szafy na książki. W bliskim sąsiedztwie znajduje się budynek po dyrekcji PGM. Wydział oświaty oraz komitet obwodowy czynią starania o przynajmniej 2 pokoje dla świetlicy.

Osiedle Sportowe. Świetlica w osobnym pawilonie. Z pięknym parkiem, brodzikiem, górką zjazdową. Duża, ładna sala, doskonałe warunki do zaba-

wy i rozwijania zainteresowań w kółkach: plastycznym, sprawnym rąk, tanecznym, tenisa. Dobrze układa się współpraca z komitetem osiedlowym.

Osiedle Spółdzielcze. Świetlica bardzo estetyczna, choć mieści się w piwnicy. Dwa pokoiki. Koło plastyczne, recytatorskie, szachowe, tenisa stołowego. W tym samym locum pełnią dyżury członkowie ZBoWiD. Zajmują oni prawie trzy czwarte powierzchni jednego p. T. ju. Gablota i szafa pełne eksponatów i trofeów. Biurko, przy którym pełnią dyżury stoi koło kontaktu, nie można więc ustawić telewizora. Dzieci mają niewiele miejsca do odrabiania lekcji. Nad piwnicą znajduje się niewielka szatnia, w której można byłoby urządzić pokój dla organizacji, a dzieci zostawić na dole...

Osiedle Zesławice. Świetlica sąsiaduje z Krakowskimi Zakładami Ceramiki Budowlanej. Michalina Kowalska, wychowawczyni, nie znajduje słów uznania dla współpracy z Zakładami, komitetem osiedlowym i rodzicami. Wszyscy zainteresowani są dobrą atmosferą w placówce, wszyscy pomagają. Tutaj przychodzą ich pociechy, tutaj koncentruje się całe życie pozalekcyjne. Kółko taneczne, recytatorskie, plastyczne. Zbiorowe dokarmianie ptaków zimą. Wychowawczyni zakochana jest w swej pracy. Dziesięć lat temu tańczyła w zespole. Teraz uczy miłości do folkloru swych podopiecznych.

W Zesławicach planowany jest nowohucki zespół taneczny z prawdziwego zdarzenia, z choreografem i instruktorem muzycznym. Świetlica gości codziennie ok. 50 dzieci. Zakłady Ceramiczne udostępniają im własną salę widowiskową. Dostarczają surowej, niewypalanej cegły zastępującej plastelinę.

Powyższa relacja stanowi zapis spostrzeżeń z lustracji pomieszczeń świetlicowych. Należy dodać, że każda placówka dysponuje ogrodem jordanowskim. Prawie każda (poza nielicznymi wyjątkami) posiada duży zestaw gier i zabaw stołowych, telewizor, adapter czy magnetofon. Do obowiązków wychowawczyń należą spacer, wycieczki, wyprawy do kina i teatru.

W warunkach niezwykle trudnej sytuacji mieszkaniowej wielu nowohuckich rodzin, gdy dzieciom brak miejsca do odrabiania lekcji, nie wspominając już o swobodnej zabawie, świetlice powinny stać się prawdziwym drugim domem. Rodzice pracują i nie zawsze są w stanie zapewnić im opiekę po powrocie ze szkoły. Tutaj przynajmniej do godziny 17-tej taką opiekę mają. Należy dodać, że wychowawczynie są na ogół bardzo miłe i lubiane przez podopiecznych.

Rozwój świetlic osiedlowych w dzisiejszych ciężkich czasach wydaje się wręcz palącą koniecznością. Dziesięć placówek na prawie ćwierćmilionową dzielnicę, to stanowczo za mało. Przydałaby się przynajmniej jedna w każdym osiedlu. Samodzielna, dobrze wyposażona, spotykająca się z powszechną życzliwością. Nie tak, jak w kilku opisanych wyżej przypadkach, gdy istnieją one na prawach uciążliwego sublokatora. Problem niezwykle ważny ze społecznego punktu widzenia. Powinien stać się przedmiotem zainteresowania nie tylko władz oświatowych, ale przede wszystkim organizacji społeczno-politycznych, jeśli — jak to często deklarują — wychowanie młodego pokolenia jest dla nich sprawą pierwszoplanową, a nie pustym sprawozdawczym terminem.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

ZNAK CZASU

„pod spód więcej nic nie wdziewam, od razu się lepiej miewam”
S. Wyspiański „Wesele”

Tych trzech panów na zdjęciu obok, to kolektyw oddziału TKJ przy dyrekcji remontów HiL a obwiedzione czarną linią są zapalki. Niestety, technika produkcyjna nie pozwala ich policzyć. Proszę uwierzyć na słowo: one są, a jest ich dziesięć, bo tyle liczy zapalnika, którą dosięgło dobrodziejstwo przydziału trzech talonów. Dwa talony na męskie niewymowne ocieplane i jeden na podkoszulek. Salomon pociąg by kazał owe dostawki i przydzielił każdemu po równo. Może wówczas ci, którym brak gaci najbardziej dopiekił, krzyknęliby, niczym owa matka: „niech wezmą inni, tylko nie niszczyć!” Tak by być mogło w systemie monarchistycznym, ale u nas, nie. My demokratycznie. Nasz loteryjno-talonykowy egalitaryzm (równe szanse wszystkich wobec ślepego losu) każe losować. Więc ciągniemy panowie. Z główką i bez główki. Bez

główki wygrywa. Albo odwrotnie. Zasady nie są określone żadnym przepisem, a szkoda. Trzeba to rozpracować. I oto Wiesław S. i Jacek M. radiolog i kontroler pomiarowy stają się szczęśliwymi posiadaczami talonów na niewymowne a Marian N. kontroler pomiarowy — na podkoszulek. Laureatom życzymy by udało im się talony zmienić w rzeczy. A pozostałym szesnastu mężczyznom dedykujemy wzięte z Wyspiańskiego motto tego felietonu.

Jeszcze rok, ba, pół roku temu krzyczaliśmy: NIE DAJMY SIĘ ZWARIOWAĆ! Wiele przeżyłem. Wiele zrozumiałem.

Te zapalki, ta gra w zapalki, którą też uprawiałem jako niedorośli chłopak, to nie jest, proszę państwa, zabawa. To jest znak czasu. Kolejne ciągnięcie nastąpi po uzyskaniu następnych przydziałów. Ciągnieć będzie coraz więcej. Łatwiej jest losować, niż produkować. SIGNUM TEMPORIS.

S. NOWAKOWSKI
Fot. S. GAWLIŃSKI



GŁOS MŁODYCH

W 38. rocznicę zwołania przez Związek Walki Młodych pierwszego wiecu w Krakowie (26 I 45) odbyło się uroczyste posiedzenie komitetu honorowego obchodów rocznic ruchu młodzieżowego, których na br. przypada aż cztery (60. rocznica OM TUR, 55. — „Wici”, 40. — ZMW i 35. — ZMP). Obradom przewodniczył I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz. Uczestnicy zwiedzili stałą ekspozycję w ośrodku Tradycji Ruchu Młodzieżowego, a także omówili zamierzenia związane z planowanymi obchodami. Po południu odbyła się w Domu Żołnierza akademii z okazji 40. rocznicy powstania ZWM, inaugurująca ogólnopolskie obchody rocznicy polskiego ruchu młodzieżowego.

Przy tej okazji godzi się przypomnieć najważniejsze fakty z historii ZWM. Organizację tę powołali do życia na przełomie lat 42 i 43 młodzi działacze PPR m. in. Hanka Sawicka, Aleksander Kowalski i Janek Krasicki. Zaczęło się od wydawania pisma „Walka Młodych”, od którego później przyjęła nazwę i cała organizacja. Pierwszą jej przewodniczącą została Hanka Sawicka, a po jej śmierci z rąk ge-

stapo — Janek Krasicki. ZWM skupiał wówczas młodzież warszawską, tworzył własne grupy bojowe wchodzące w skład GL i AL na prawach dzielnicy, jako ich autonomiczną część. Działalność zbrojna, obok akcji samokształceniowej, stanowiła wówczas główny kierunek działania związku.

Z rozwoju związku, rozszerzenia jego wpływów wynikała potrzeba ujęcia programu ZWM w całościowy dokument. I tak we wrześniu 1943 roku powstaje i zostaje ogłoszona deklaracja ideowo-programowa ZWM. Związek przedsta-

Obchody rocznic ruchu młodzieżowego

ZRODZIŁ ICH CZYN

wia w niej swój program działania opierający się na walce z okupantem o Polskę wolną od klasowego wyzisku. Mocno nawiązuje do opracowanej jeszcze w 1936 roku przez KZMP „Deklaracji Praw Młodego Pokolenia”.

Po wyzwoleniu ZWM szybko staje się organizacją masową, otwartą dla całej młodzieży, która chciała opowiedzieć się za PPR-owskim programem budowy socjalizmu. Niezaprzeczalne są zasługi tego związku w przeprowadzaniu reformy rolnej, zasiedlaniu Ziemi Odzyskanych i odbudowie kraju ze zniszczeń wojennych. Równocześnie, dążąc do zmiany położenia młodzieży pracującej wystąpił z inicjatywą powołania sekcji młodzieżowych przy związkach zawodowych. Organizacjom

terenowym zalecono czuwanie nad przestrzeganiem ustawodawstwa w ochronie pracy młodocianych.

Uczestnicząc w walce z podziemiem, wspierając tworzącą się dopiero władzę ludową ZWM prowadził również pracę nad przebudową świadomości młodzieży w organizacjach wiejskich i miejskich, a także wśród studentów, gdzie działał autonomiczny Akademicki Związek Walki Młodych. Wynikiem takiego działania było wstępowanie tysięcy zetwumowców w szeregi PPR.

Z inicjatywy ZWM powołano do życia Powszechną Organizację „Służba Polsce”, w której młodzież przechodziła podstawowe przeszkolenie ideowo-polityczne, wojskowe i zawodowe, pracując równocześnie przy budowie i odbudowie wielu obiektów przemysłowych. Wielkie zasługi ma ta organizacja przy budowie naszego kombinatu.

Z początkiem 1948 r. „Walka Młodych” podjęła kampanię na rzecz zjednoczenia ruchu młodzieżowego. Lipiec tegoż roku przyniósł jej finał: powstał ZMP. W jego skład weszło 330 tys. ZWM-owców, 250 tys. członków ZMW „Wici”, 150 tys. OM TUR-owców i 9 tys. z ZMD.

(now)

W „Kuzni” można potańczyć

Klub „Kuznia” DKK HiL — os. Złotego Wieku 14 zaprasza na „NOWOCZNE COCTAILE TANECZNE” (dla 30-latków i powyżej). W niekonwencjonalny sposób, w gronie przyjaciół, można spędzić w „Kuzni” sobotnie popołudnia, przy dobrej muzyce, znakomitej kawie. Najbliższa impreza: 29 stycznia w godz. 17.00—22.00. Wstęp — 50 zł od osoby. Następne wieczorki — 6 i 12 lutego.

Jednocześnie Kierownictwo Klubu „Kuznia” informuje, że po dłuższej przerwie wznowiła swoją działalność KAWIARNIA, do której zapraszamy w każdy piątek, sobotę, niedzielę i poniedziałek w godz. 11.00—21.00, która proponuje swoim bywalcom kawę, lody, ciastka, galaretki, napoje chłodzące, coctails owocowe. ZAPRASZAMY.

AKTUALNOŚCI

● 11.01. W ramach trwającego cyklu szkoleniowego kolejny wykład, tym razem na temat kryzysów gospodarczych w Polsce wygłosił w Klubie Młodych dr J. Słezak.

● 12.01. W rozegranym pomiędzy drużyną Zakładu Surowcowego i reprezentacją współpracującą z tym zakładem jednostki wojskowej meczu piłkarskim o Puchar Wyzwolenia Krakowa lepsi okazali się młodzi hutnicy pokonując żółnierz 3:0.

● 11.01. W Klubie Młodych odbył się drugi wykład kursu żeglarskiego prowadzonego przez Ligę Morską.



Rys. Agnieszka CICHON
lat 8
MDK „Parter”

Bajki dla dzieci

Monika co nóżkami fika

Kiedy pytałem — Kto najładniej fika?
Wszyscy orzekli — Na pewno Monika!
Czy nie dla rymu odpowiedź ta sama?
A skądże znów? Ją widać od rana
Jak na trzepaku wywija fikołki
Jak na trawniku wykręca koziołki
Wystarczy aby zagrała muzyka
A już Monika po podwórku fika
Fik-mig — noga w bok
Fik-mig — piękny skok
Fik-mig — noga w górę
Fik-mig — i piruet
Tak wiele wdzięku jest w jej piruecie
Jakby tańczyła sen wiosny w balecie
I jeszcze szpagat, nogi równe z ziemią
I skłon w oklaski aż się oczy śmieją
Na pewno będzie kiedyś baleriną
A jej fikołki po świecie zastyną
Tak to Monika co nogami fika
Kręcąc koziołki — wpadła do wierszyka

JACEK LUBART-KRZYSICA

Telewizja

podoba. 11.00 Szpital na peryferiach. 12.00 Reforma. 13.00 Militaria, obronność. 13.30 Pr. lok. 14.00 Spotkania. 14.45 Wielka gra. 15.45 Kabaret dla dzieci. 16.05 Giełda modelarstwa lotn. 16.15 Wielki sport. 16.35 Pielgrzymi. 17.15 Młode talenty. 17.35 Bohater reportażu. 18.00 W dolinie orków. 18.30 Gra skrzypaczka japońska. 20.20 Sport. 21.00 Świat operetki. 21.45 Dziennik. 22.00 Poszukiwany-poszukiwana — komedia pol.

PONIEDZIAŁEK — Program I — 9.00 Teleferie. 16.00 Dziad Wszystkożjad — dla dzieci. 16.40 Gwiazdy piosenki. 17.00 Dziennik. 17.20 Brzegi — serial radz. 18.30 Echa stadionów. 18.50 Dobranoc. 19.00 Klinika zdrowego człowieka. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr TV — Malowidło na drzewie. 21.15 Przysmat. 21.45 Dziennik. **Program II — 17.00** Krótkofalowy. 17.30 Pr. lok. 18.05 Japonia. 19.00 Kronika. 20.05 Rok z japońskimi dziećmi. 20.40 Japońskie filmy dokum.

WTOREK — Program I — 9.00 Teleferie. 10.00 Bezimienny zamek (odc. ostatni). 15.55 Lis Przeczera — dla dzieci. 17.00 Dziennik. 17.20 W Ciężkowicach. 17.45 Program public. 18.10 Interstudio. 18.50 Dobranoc. 19.00 Pr. oświat. 19.30 Dziennik. 20.15 Bezimienny zamek. 21.40

Pr. public. 22.20 Louis Aragon. 22.50 Dziennik. **Program II — 16.15** Jez. ros. i ang. 17.20 TV Gdańsk. 19.00 Kronika. 20.00 TV Gdańsk. 22.00 Szpital na peryferiach.

ŚRODA — Program I — 9.00 Teleferie. 10.00 Stalingrad. 12.30 Reforma. 16.00 Cimi — dla dzieci. 16.40 Występ zespołu „Swarni”. 17.00 Dziennik. 17.20 Los lotka. 17.35 Rzemiosło. 17.50 Ekran reporterów. 18.50 Dobranoc. 19.00 Pr. oświat. 19.30 Dziennik. 20.15 Stalingrad. 21.10 Jazda figurowa na lodzie. 22.25 Pr. public. 22.55 Dziennik. **Program II — 16.25** Jez. franc. Jez. ang. i ros. 17.05 Gruby i ja — film. Nad Białym Morzem. 19.00 Kronika. 20.00 Cukrowa chata — film CSRS. 21.25 Pr. public. 22.05 Jazz. 22.30 Koszykówka: Górnik — Lech.

CZWARTEK — Program I — 9.00 Teleferie. 10.00 Gdzie jest czarny kot (odc. ost.). 16.00 Gulliver — dla dzieci. 16.40 Melodie. 17.00 Dziennik. 17.20 Telekino. 17.40 Inf. wydawniczy. 17.55 Aut. 18.15 Patrol. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 Gdzie jest czarny kot. 21.35 Jazda fig. na lodzie — mistrz. Europy. 22.50 Dziennik. **Program II — 16.00** Jez. ang. i ros. 17.05 Gruby i ja — film NRD. 18.20 Mówić nie mówić. 19.00 Kronika. 20.00 Muzyka Bacha. 21.00 Piosenki. 21.40 Niedziela w... 22.30 Na estradach świata.

UWAGA: Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne zmiany w programie TV.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT od 27 bm. godz. 15.30 „Chłopcy z placu broni” prod. węgierskiej. b/o, godz. 17.45 i 20.00 „Dolina Issy” prod. polskiej. od 18 lat, ponadto od 31 bm. do 3 lutego godz. 10.00 „Pan Wołodyjowski” prod. polskiej, b/o i godz. 13.00 „Przygody Robinsona Crusoe” prod. radzieckiej b/o.

SWIATOWID mała sala — nieczynne. **SWIATOWID** godz. 15.45 „Księżę i żebrak” prod. panamskiej od 12 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Konopielka” prod. polskiej od 18 lat. Następny program: „Debiutantka” prod. polskiej, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala od 29 stycznia do 3 lutego godz. 15.30 i 19.00 „Parszywa dwunastka” prod. USA, od 18 lat, od 4 do 8 lutego godz. 15.00 „Charlie Brown i jego kompania” prod. USA, b/o, godz. 17.00 i 19.00 „Godziny miłości” prod. szwedzkiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

29 bm. godz. 18.00 premiera sztuki „Szelmstwa Skapena”, 30 bm. godz. 18.00 „Szelmstwa Skapena”, 31 bm. teatr nieczynny, od 1 do 3 lutego, godz. 18.00 „Szelmstwa Skapena”, 4 lutego godz. 18.00 „Betlejem polskie”.

KLUB MŁODYCH, os. Młodości 1

28 bm. godz. 18.00 — Kino Młodych, 30 bm. godz. 11.30 — bajki dla dzieci, godz. 18.00 dyskoteka.

KLUB MPiK, plac Centralny

1 lutego godz. 17.30 — Spotkanie kolekcjonerskie pt. „Modele kolejowe” — połączone z ekspozycją miniatur kolejowych, prowadzi Andrzej Maj. 3 lutego godz. 17.30 — „Tajemnice różdżki — radiestezja” — prelekcję prowadzi mgr Jerzy Stobiński.

DOM KULTURY HiL,

ul. Majakowskiego 2

Od 1 do 4 lutego godz. 14.00 — w ramach akcji huta dzieciom — bezpłatne filmy przygodowe dla dzieci ze szkół podstawowych z Nowej Huty.

KLUB KOMBATANTA, os. Górali 23

1 lutego godz. 17.30 — film pt. „Partyzancka eskadra” prod. jugosłowiańskiej. 3 lutego godz. 17.30 — Impreza okolicznościowa z okazji obchodów rocznic bitwy o Stalingrad i utworzenia Armii Czerwonej.

KLUB SENIORA, os. Na Skarpie 64

1 lutego godz. 17.00 — „U Gzymsika gra muzyka” — występ Kapeli Podwórkowej. 3 lutego godz. 9.00 — dla seniorów wycieczka do Tarnowa i Dębna.

KLUB KUZNIA, os. Złotego Wieku 14

28 bm. godz. 19.00 — DKF dla dorosłych — film pt. „Małżeństwo Marii Braun”, 29 bm. godz. 17.00 — Noworoczny coctail taneczny dla 30-latków, 30 bm. godz. 11.00 — poranek filmowy dla najmłodszych, godz. 16.00 — Niedziela z bajką. 31 bm. godz. 18.00 — Fono-Klub prezentuje nagrania. 2 lutego godz. 11.00 — film dla dzieci „Tajemnica gołębi pocztowych”, prod. czeskiej, godz. 18.00 — Fono-Klub prezentuje nagrania. 4 lutego godz. 16.30 — DKF dla dzieci, film pt. „Szpinak czyni cuda” prod. czeskiej, godz. 19.00 — DKF dla dorosłych, film pt. „Stroszek” prod. RFN.

MILE HOBBY HUTNIKÓW

Polski Związek Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych, Oddział Rejonowy w Nowej Hucie zrzesza w swych szeregach 53 członków, w tym 40 proc. to młodzież. Coroczne wystawy organizowane przez ten związek cieszą się dużym zainteresowaniem mieszkańców dzielnicy Nowa Huta a szczególnie młodzieży.

W roku 1982 wśród ptaków śpiewających zwyciężyła kolekcja kol. Jana Karamara, jednego z najstarszych hodowców w oddziale i długoletniego pracownika Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina, a w konkursie ptaków kolorowych pierwsze miejsce zajęły ptaszki kol. Wojciecha Głuszka, zaś ich egzotyka wyróżnił się kol. Marian Stasz (papugi faliste). Najlepszymi wynikami hodowlanymi mogą się poszczycić: kol. kol. Stanisław Szlosek, Jan Karamara, Stanisław Tomana, Adolf Szczęch, Marian Stasz.

REFORMA W HIL

Zakład Walcowni Żelaznych Blach rozpoczął swoją działalność w roku 1982 jako jednostka organizacyjnie dostosowana do wymogów reformy gospodarczej. Początkowo miesiące ubiegłego roku były okresem wdrażania podstawowych zasad reformy do praktyki. Był to również okres przestawiania się kierownictwa, dozoru i załogi na nowe zasady gospodarowania, okres uczenia się reformy. Wczesną wiosną przygotowano i podpisano umowę o dostawę wsadu wraz z cennikami cen wewnętrznymi z zakładem ZG. Była to pierwsza umowa tego typu w kombinacie. Niedługo potem zfinalizowaliśmy podobną umowę wraz z cennikiem o dostawę wsadu z Zakładu Walcowni Żelaznych Blach do ZPH w Bochni.

W tym czasie służby zaopatrzenia kombinatu i ZB czyniły znaczne wysiłki w zakresie wyszukiwania dostawców krajowych mogących produkować i dostarczać materiały konieczne do produkcji blach tzw. zamienniki mające zastąpić dotychczas sprowadzane z zagranicy. Działalność ta z reguły przynosiła zamierzone efekty. Następuje wówczas składanie zamówień i uzgadnianie cen. Wszyscy bowiem dostawcy materiałów (28 zakładów) proponują ceny umowne, w wielu przypadkach zbyt wygórowane.

Zakład Walcowni Żelaznych Blach rozliczany jest i oceniany na podstawie osiągniętych wyników ustalonych w systemie rozrachunku gospodarczego. Wynik finansowy ZB liczony jest jako różnica między uzyskiwaną wartością sprzedaży wyrobów i usług zakładu poza kombinat i do innych zakładów w ramach HIL, a całkowitymi kosztami ponoszonymi na wytworzenie tych wyrobów. ZB pracuje w oparciu o planowany ujemny wynik finansowy. Wynik ten jest następstwem istniejących relacji pomiędzy cenami zakupu wsadu, materiałów, świadczeń i usług, a cenami zbytu wyprodukowanych wyrobów. Godzi się to podkreślić fakt, że funkcjonują równoległe trzy rodzaje cen: **urzędowe**, które dotyczą głównie zbytu gotowych wyrobów; **wewnętrzne**, głównie do dostarczania wsadu i gotowe wyroby do dalszego przerobu i na zużycie wewnętrzne innych zakładów oraz świadczone usługi; **umowne**, które głównie dotyczą zakupu części zamiennych i materiałów. Osiągnięta poprawa wyniku finansowego w stosunku do planowanego na wykonaną produkcję za 10 m-cy 1982 r. w postaci zysku (dochodu) wyniosła 1006,8 mln zł.

Do najważniejszych pozycji, w których nastąpiła poprawa wyniku finansowego należą: obniżenie kosztów wytworzenia z tytułu obniżenia norm zużycia cyny, cynku oraz kosztu wsadu, obniżenie kosztów przerobu w tym głównie energii elektrycznej, pary i wody, walców oraz materiałów i przedmiotów nietrawialnych, wzrost cen zbytu poszczególnych asortymentów. Wynika to z podjęcia w 1982 r. produkcji blach pasywowanych, których cena jest wyższa o 1200 zł za tonę oraz spadku produkcji blach w kręgach w wydziale

B-1, tańszych od blach w arkuszach. Wzrost cen zbytu blach ocynkowanych wynika ze zwiększenia produkcji blach w I gatunku oraz poszerzenie rozmiaru eksportu. Wyższe ceny zbytu blach ocynkowanych elektrolitycznie są następstwem wzrostu udziału produkcji blach cienkich. Wreszcie korzystne są ceny na taśmy zimnowalcowane uzyskiwane dzięki podjęciu produkcji taśm oliwionych, do których pobiera się dopłatę 600 zł za tonę.

Osiągnięte stosunkowo dobre wyniki ekonomiczno-finansowe w ubiegłym roku mogłyby być zapewne jeszcze lepsze gdyby zakład wykonywał rytmicznie zadania produkcyjne. Występowały jeszcze pewne niedobory ilościowe w produkcji ogółem. Niedobory te dotyczyły blach zimnowalcowanych, czarnych w B-1, blach zimnowalcowanych w B-2 oraz taśm walcowanych w B-2.

Jedną z podstawowych przyczyn występujących niedoborów to stosunkowo duże braki kadrowe robotników grupy przemysłowej. Z zakładu w 1982 r. odeszło na wcześniejsze emerytury 173 pracowników. Powoduje to okresowe przesto-

Większa odpowiedzialność

IAN CIEPIELA

je agregatów (agregat ciągłego trawienia) oraz nie osiąganie założonych wydajności agregatów na skutek braku pełnych obład. Kolejną przyczyną to kilkudniowy postój walcarki 4-ro klatkowej na skutek braku filarów oraz brak zabezpieczenia wśadowego w miesiącu sierpniu dla agregatów cięcia podłużnego.

Zaopatrzenie w części zamienne, łożyska i materiały jest w zakładzie właściwie zle. Po prostu w kraju ich brak. W sprawach zaopatrzeniowych obowiązuje właściwie niustające pogotowie. Często są przypadki, że część zapasowa, konieczna do remontu czy niezbędny do produkcji materiał dostarczany jest dosłownie „na styk”.

W wyniku osiągnięcia stosunkowo dobrych wyników ekonomiczno-finansowych nagrody z zysku dla załogi zakładu wyniosły 6.411,0 tys. zł za I półrocze oraz za III kwartał 4.589,0 tys. zł razem 11.000,0 tys. zł. Podziału nagród dokonywały kolektywy zmianowe i branżowe stosując szeroką preferencję indywidualną wśród poszczególnych grup pracowników. Nagrody najwyższe otrzymali pracownicy najlepsi, którzy w okresie rozliczeniowym wyróżnili się szczególnie dobrą pracą. Podkreślić tu należy fakt preferencji mistrzów. Ta grupa pracowników otrzymała nagrody za III kwartał w wysokości 1,5–2,0 nagrody średniej. Na wzrost stawek osobistego zaszczerowania z terminem 1.07.82 r. ZB otrzymał na płacę podstawową kwotę 3.038,0 tys. zł średnio miesięcznie co równa się zaangażowaniu w skali drugiego półrocza 1982 r. kwoty 18.228,0 tys. zł.

Kolektyw zakładu dokonał rozdziału przydzielonych środków dla poszczególnych grup pracowników w oparciu o przyjętą preferencję grupową. Najwyższe preferencje wynoszące 1,6 przyznano grupie walcowników, najbliższą zaś administracji. Z przydzielonych środków kolektywy zmianowe realizowały wzrost indy-

widualny stawek osobistego zaszczerowania dla pracowników. Tu również uwzględniono preferencje. Najlepsi otrzymali najwyższe wzrosty, słabsi — niższe, a niedyscyplinowani, mało wydajni — podwyżek nie otrzymali. Trzeba podkreślić, że zastosowanie preferencji dobrze przyjęła załoga. Słyszano się opinie „nareszcie ktoś pomyślał”. Słuszność przyjętej metody potwierdza również stosunkowo mała ilość reklamacji, te natomiast, w uzasadnionych przypadkach załatwiono pozytywnie.

Realizując w praktyce zasadę systemów motywacyjnych — opracowano i wdrożono w zakładzie: ● akordowe normy techniczne dla podstawowych agregatów tj. walcarki 4-ro klatkowej i wytrawialni B-2. Szczególnie duże nadzieje wiążemy z systemem, który wdrożono od dnia 1. XII. 82 r. w wytrawialni. Jest to prosty ilościowy akord, wykonanie którego gwarantuje otrzymanie premii w wysokości 28 proc. Przekroczenie zadanego akordu powoduje wzrost premii dla pracownika w podwójnej ilości (stosunek 1:2). System ten działa oczywiście w obydwu kierunkach. Podkreślić tu trzeba, że nie jest to

czysty akord ilościowy. Działają tu równolegle dopłaty i obniżki za jakość i oszczędność. W sumie są to zasady bardzo proste, zrozumiałe dla ludzi. Wyliczenie zaś zarobku przez pracownika za każdy dzień pracy jest niejako natychmiastowe. ● od 1. XI. 82 r. obowiązuje regulamin dodatkowego premiowania za wykonanie wyznaczonych zadań (wyższych od planowanych) dla poszczególnych oddziałów. Jest to absolutna nowość. Już w listopadzie były widoczne efekty produkcyjne z tego tytułu. Również w sposób odczuwalny wzrosły zarobki w grupach pracowników, które wyznaczone zadania wykonały i przekroczyły. ● od drugiego kwartału 82 r. obowiązuje regulamin premiowania dozoru. Przynosi on również zamierzone efekty. ● aktualnie opracowywane są nowe zasady premiowania dla pracowników zatrudnionych przy obsłudze agregatów wzdłużnego cięcia C3 i C4 w wykańczalni walcownic blach karoseryjnych. Wdrożenie tych zasad planujemy w pierwszym kwartale 1983 r. W oparciu o przyznane środki w ZB coraz śmielej realizowany jest system umów na wykonanie we własnym zakresie remontów maszyn i urządzeń, które dotychczas wykonywane były przez obcych wykonawców. Uważamy tę metodę za słuszną i absolutnie pożyteczną. Remonty bowiem będą tańsze, na pewno lepiej wykonane zaś pracownicy służą utrzymaniu ruchu uzyskując możliwości większych zarobków.

Na zakończenie należy podkreślić znaczne zwiększenie samodzielności jaką uzyskał zakład w ramach reformy. Samodzielność ta wyraża się przez: ● wnioskowanie poziomu produkcji i jej rozłożenie na kwartały i miesiące, ● planowanie i realizację poziomu kosztów własnych, ● dysponowanie — nabywanie i odstępowanie środków trwałych, ● politykę zatrudnieniową, ● politykę kadrową, ● współpracę między zakładami.

ROZMOWY Z OIKOSEM

Józef Michalski szedł wzdłuż wystaw sklepowych, przypominając sobie życzenia prezentów, które zgłosiła jego małżonka i trzy nienasycone córki. Myślał o wydanych już grudniowych zarobkach i dodawał 14 pensję, której spodziewa się w najbliższych dniach. Słowem nadchodząca Gwiazdka, może nie tak pogo na jak przed kilkoma laty, zapowiada się nie najgorzej, byleby udało się zdobyć poszukiwane prezenty. Jego zadaniem przed wystawą, niezbyt zastawioną dotychczasymi dobrami przerwał znajomy głos.

— Witam cię drogi Józefie. Dom? — „Mam się, że dokonasz bilansu swych planowanych wydatków i spodziewanych w najbliższym czasie wpływów. Liczysz z pewnością środki, którymi dysponujesz w swym prywatnym budżecie. W tym jednak nie pomogę ci zbyt, ale porozmawiajmy o krokach podejmowanych w każdym gospodarstwie z końcem roku. Gospodarka narodowa bowiem także bilansuje kończący się rok i projektuje budżet na rok następny...”

— Przepraszam cię czcigodny przyjacielu, że przerywam. Sądę, iż nasze ekonomiczne perturbacje wobec kończącego się grudnia, i ich podliczanie nie zdadzą już na wiele. Zaczyna się poprawiać, więc mam nadzieję na utrzymanie się tej poprawy i od nowego roku. Będę musiał inaczej zorganizować swoje domowe wydatki, bo na zmiany w wielkości wpływów już nie liczę. A poza tym gdybyśmy poprawili ilościowo stan swoich pieniężnych zasobów, to ucale nie musi to oznaczać, że byłoby je na co wydać. Wyjaśnij mi lepiej sprawę budżetu całego państwa.

— Drogi Józefie, państwo jak i każda gospodarka, nawet w wymiarze rodzinnym, musi projektować swoje wydatki oraz wpływy na następny rok. Z takich też części składa się budżet gospodarki narodowej. Wpływ do budżetu stanowią przede wszystkim wpłaty podatków z przedsiębiorstw, dochodowego, obrotowego i innych. Ponadto do budżetu wpływają cła, opłaty, grzywny i zobowiązania z tytułu orzeczeń sądowych, a także wierzytelności przysługujące państwu z zagranicy. Kwota zawarta w budżecie jest wydatkowana na potrzeby sfery nieprodukcyjnej, która na siebie zarobić nie może. Myślę tu o administracji państwowej, szkolnictwie, służbie zdrowia, a także wydatki na sprawiedliwość, armii czy milicji. Dalsza część budżetu jest przeznaczana na wyrównywanie ujemnego salda bilansu handlu zagranicznego, następna na fundusz środków obrotowych zabezpieczających ciągłość przedsiębiorstw gospodarczych. Ostatnia natomiast służy zabezpieczeniu funduszu zapasów i rezerw państwowych, niezbędnych wobec nieprzewidywalnych okoliczności takich, jak: klęski żywiołowe czy inne nie dające się zaplanować wypadki. Jak widzisz kategoria budżetu ma ogromne znaczenie i spełnia rolę narzędzia wewnętrznego podziału dochodu narodowego. Nie muszę więc cię przekonywać, że czas obecny zmusza centrum decyzyjne ekonomiczne do wyjątkowo skrupulatnego opracowania budżetu na 1983 r. Jego dokładność i należyte wykorzystanie umożliwią ci Józefie spełnienie się życzeń pomyślności i gospodarczego ustabilizowania, czym naszą przedgwiazdkową rozmowę chciałbym zakończyć. (nie)

Trzymamy kciuki

5 dzień remontu pieca

Jak już informowałam remont kapitalny pieca 5 zgodnie z harmonogramem ma być przeprowadzony dopiero we wrześniu br. Zły stan techniczny rejonu otworów spustowych, na dziś uniemożliwiał jego pełną eksploatację. Podjęto próbę przeprowadzenia 9-dniowego remontu, być może uda się przedłużyć pracę pieca do września. Powody wcześniejszego wyeksploatowania się otworów spustowych wiadome będą wówczas gdy piec zostanie opróżniony do remontu kapitalnego.

O 13-tej, 20 stycznia br. służby technologiczne zakładu wielkopiecowego i służby remontowe głównego mechanika kombinatu (ok. 20 pracowników na zmianę) przystąpiły do remontu otworu spustowego nr 2 (otwór spustowy nr 1 zlikwidowano w listopadzie ub. roku, jest nie do naprawienia systemem doraźnym).

Piąty dzień remontu pieca. Podstawowe prace takie jak: wymiana pancernia, płyt chłodniczych — wykonano. Pozostała do zrobienia rama otworu spustowego, ustawienie kokila głównego surówkowego, jego wymurowanie, wyłożenie masą, wysuszenie.

Uruchomienie pieca zaplanowano najpóźniej 27 stycznia rano. Postęp robót pozwala mieć nadzieję, że remont się uda.

Przeprowadzono już w kombinacie fragmentaryczne remonty pieców, ale na taką skalę eksperymentuje się po raz pierwszy. Prawdopodobnie dlatego, iż tego typu prace mają w sobie dużą dozę niebezpieczeństwa przedostania się płynnego metalu na zewnątrz lub wysypiania z pieca potężnej ilości koksu. Odkrywanie pieca do środka jest bardzo trudnym przedsięwzięciem technicznym.

Piec był przygotowany do tych prac w taki sposób jak do remontu średniego czyli na pełnej jego wysokości znajduje się wsad z dodatkowymi porcjami koksu (na każdą godzinę postoju pieca trzeba dodatkowo załadować 1 tonę koksu) zabezpieczającymi stan cieplny pieca.

(Jdz)

Czy znasz „TWÓRCZOŚĆ ROBOTNIKÓW”

Od dawna oczekiwane spotkanie z zespołem redakcyjnym dwutygodnika „Twórczość Robotników” odbyło się w ubiegłym tygodniu w Domu Kultury Kombinatu Metalurgicznego HIL. Spotkanie było dobrą lekcją poglądową o robotnikach piszących, wnoszących do kultury narodowej swą czastkę wartości.

Informacje o powstaniu gazety, jej zamierzeniach i potrzebie tego pisma dla środowiska nie tylko robotniczego oraz o całym Stowarzyszeniu Twórców Kultury Robotniczej — przekazał zastępca redaktora naczelnego mgr Paweł Soroka — młody filolog, pisarz i poeta. Udział w spotkaniu wzięło również kilku robotników piszących, związanych na stałe z „Twórczością Robotników”, w tym członków kolegium redakcyjnego, spośród których górnik ze Śląska „Hanzlik”, dał próbki swojej niby żartobliwej, ale bardzo celnej i odważnej prozy. Trzeba nadmienić, że w gronie robotników piszących jest kilku autorów znanych książek o codziennej pracy, poezji, opowiadaniach, pamiętników, które są trud-

ne do zdobycia mimo nie małych nakładów.

Szkoda, że na spotkanie przybyło zbyt mało młodych pracowników i mieszkańców Nowej Huty, wśród których z pewnością jest wielu, którzy mogliby wnieść swoje uwagi zarówno odnośnie gazety jak i innych form kultury. Może niejedną z nich pisze i chciałby przesłać swe prace do redakcji. Zresztą nic nie stoi na przeszkodzie aby nawiązali współpracę z „Twórczością Robotników”.

Wielu ludzi wątpi, iż jest to naprawdę gazeta, w której zarówno autorami jak i redaktorami są ludzie pracujący w innych zawodach, w tym w 90 proc. robotników. Niech będzie to zachętą do czytania tej gazety i skonfrontowania jej tematyki z innymi.

Stowarzyszenie Twórców Kultury Robotniczej obejmuje zasięgiem cały kraj. Wiele redakcji gazet zakładowych i innych udostępniła na swych łamach miejsce robotnikom i pracownikom piszącym, dając im niezapłacone kolumny.

EUGENIUSZ SYNOWIEC
korespondent

MAGAZYN

Epopejanie już przed czterema tysiącami lat, dzięki cierpliwym obserwacjom odkryli, że Ziemia w ciągu jednego roku — to jest w okresie, który upływa do chwili, gdy okrąży ona jeden raz słońce, obraca się 365,25 razy wokół siebie. Liczba ta jest prawidłowa, chociaż oczywiście w stosunku do mierników współczesnych nadzwyczaj mało precyzyjna. Niemniej określa ona a) gość przeciętnego roku już do dwóch miejsc po przecinku, to znaczy z dokładnością do „jednej setnej doby”, czyli około kwadransa. Dokładność ta była wystarczająca dla prymitywnych możliwości obserwacyjnych świata antycznego (zwykły namiar słońca czy też gwiazd poprzez szereg i muszkę). Decydująca poprawa nastąpiła dopiero po wynalezieniu teleskopu, około roku 1600.

Przy porównywaniu najlepszych i najbardziej wiarygodnych w owym okresie obserwacji zwrócono uwagę, że stosunek pomiędzy dobą a rokiem zdaje się podlegać wahaniom. Wyniki wykazywały niekiedy, że Ziemia jak gdyby w ciągu jednego roku obróciła się nieco dalej aniżeli w ciągu innego okresu obserwacyjnego. Aczkolwiek te wielokrotnie stwierdzone różnice były większe od teoretycznej niedokładności zastosowanej metody pomiarów, zrazu przypuszczano jednak, że sprzeczności te one do „błędów osobistych”, obserwatora, a więc usterek w odczytywaniu, myleniu danych i tym podobnych przyczyn.

Także do dalszych podziałów doby na mniejsze podjednostki z dokładnością potrzebną do określenia torów astronomicznych — można było przystąpić dopiero od XVII wieku. Decydującymi wynalazkami w tej dziedzinie było wa-

hadło, a wkrótce potem przenośny, bo dzięki swemu drgającemu balansowi niezależny od położenia, zegar sprężynowy. Wahadło i balans dzięki nieskończonej przedtem regularności swoich drgań okazały się idealnymi urządzeniami do podziału określonych od-cinków czasu.

Zegary będące w użyciu do czasu dokonania tych dwóch wynalazków wprawdzie były bardzo przydatne do

Wahadło i balans

codziennego użytku, ale dla naukowca nie przedstawiały żadnej wartości. Precyzja ich — pomimo wszelkich starań ze strony konstruktorów — nigdy nie przekroczyła kwadransa na dobę. Były one wszystkie oparte na zasadzie jakiegoś podziału równomiernego przepływu wymierzonej ilości odpowiedniego materiału. Z reguły była nim woda lub piasek. Słynny astronom Tycho de Brahe robił doświadczenia także z rtęcią. W każdym razie „równomierność” pracy wszystkich tych zegarów wodnych czy piaskowych w gruncie rzeczy wiele pozostawiała do życzenia. Natomiast wahadło i balans pozwoliły od razu na dokładność chodu do kilku sekund na dobę.

Jakkolwiek postęp był wielki, nie był wystarczający dla astronomów i — na szczęście — także dla żeglarzy. Ci bowiem natychmiast docenili ogromne znaczenie nowych zegarów sprężynowych dla nawigacji na otwartych oceanach. Podobnie bowiem, jak ustalić można trwanie jednego obrotu Ziemi przez określenie czasu górowania gwiazdy, tak samo, odwrotnie, możliwe jest wyznaczenie, w jakim miejscu określona gwiazda musi znaleźć się w określo-

nym momencie nad rozmaitymi punktami powierzchni ziemskiej.

Zobaczmy teraz na konkretnym przykładzie, jak ogromna była właściwie korzyść, którą człowiek na morzu wy-ciągnął z tego wielkiego skoku na-przód, jakim w rozwoju pomiaru cza-su był wynalazek zegara sprężynowego. Precyzja „kilku sekund na dobę” sta-nowi, nawet według współczesnych kry-teriów podziwu godne osiągnięcie tech-niczne. Niewielu spośród nas posiada zegarki ręczne, które spieszą się bądź spóźniają tylko o kilka sekund na dobę. Tymczasem dla żeglarza, który na statku żaglowym bywał w drodze przez całe tygodnie albo i miesiące, taki stan rzeczy ma ogromne i bardzo niekorzystne znaczenie, przecież nawet takie małe dobowe odchylenia nie-ustannie się sumują w trakcie jego podróży. Załóżmy, że ma on na swoim pokładzie zegar, który spieszy się tylko o trzy sekundy na dobę. Po czterdziestodniowej żegludze różnica między jego czasem pokładowym, na jaki jest zdany przy określaniu swego położenia w stosunku do gwiazd, a prawdziwym czasem gwiazdowym wzro-stała już do 120 sekund. A w tych 120

sekundach gwiazda odniesienia, wybra-na do oznaczenia pozycji statku, prze-sunęła się już wskutek obrotu Ziemi o dość pokaźny kawałek drogi.

Konsekwencje owej różnicy czasu 120 sekund dla naszego żeglarza zależałyby więc od tego, na jakiej obracałby się szerokości geograficznej. W bliskości równika błąd w wyznaczeniu położenia wyniósłby w przypadku naszego przy-kładu jednak już 50 lub więcej kilome-trów, a jest to błąd bardzo dotkliwy, gdy się dąży do określonego portu i po-dotarcia do nieznanego wybrzeża nie można nawet mieć pewności, czy doce-lowego miejsca w wymienionej odle-głości szukać należy w kierunku pół-nocnym czy też południowym.

Mini-konkurs

- 1). Był sobie dziad i baba,
Bardzo starzy oboje,
Ona kaszłaca, słaba
On skurczony we dwoje.
- 2). Jak kominiarza
Tak dziennikarza
Zawód diable trudny
Czysta — a sam brudny.
- 3). Głupoty straszna potęga:
Ziemie burzy, piekła sięga.



K. KATAJEWSKI

1) A. Fredro (1793-1876) „Dziennikarz”
2) A. Fredro (1793-1876) „Dziennikarz”
3) J. I. Kruszcowski (1812-1887) „Dziad i baba”

Odpowiedzi mini-konkursu

Latwiej drapieżność lwa ulagodzić...

Niektóre żony naszych Piastów zasłużyły sobie na złą opinię w pamięci polskiej, utrwalonej w opowieściach kronikarskich. Już o Ryksie, żonie Mieszka II, Niemce rodem, opowiadano brzydkie rzeczy, że uciekając z Polski do Niemiec, zabrała ze sobą nie tylko syna, lecz i cały skarb królewski. Podobną opinię miała Niemka Agnieszka, żona Władysława II, którą tradycja przedstawia jako złego ducha męża.

Bolesław Krzywousty, umierając, podzielił Polskę między czterech synów, z których najstarszy, Władysław II, miał sprawować władzę seniora. Jak i jego poprzednicy, starał się on zjednoczyć państwo w swoim ręku i wyzwać młodszych braci z ich dzielnic. Czynił to jakoby pod „wpływem” swej żony Agnieszki, którą kronikarz tak charakteryzuje: „Nie cierpiała u-bioru, obuwia i obyczajów rycerstwa polskiego, wysmiewała je, a męża pół-księciem tylko nazywała, wymawiając mu z naigrywaniem się, że na dworcie królestwa poprzestał, wreszcie kobie-cymi wdziękami skłoniła go, że wyrzekł się miłości braci, stał się ich nieprzy-jacielem i zabrał im ich dzielnice”.

Trochopaczeni młodszy książęta udali się do wszechmocnej bratowej i „padłszy przed nią pokornie błagali, płacząc więcej niż słowami, ażeby surowość ich brata ulagodzić raczyła”. Na nic się to zdało, gdyż — jak powiada kronikarz „łatwiej drapieżność lwa ulagodzić, niżeli zmiekszyć złość niewiasty”.

Jednym z najczęstszych i najniebez-pieczniejszych wcieleń szatana było przyjęcie przezeń postaci kobiecej. Doświadczył tego na sobie pobożny benedyktyn Mikołaj z Koźmina. Pewnego razu, gdy wychodził z klasztornej infirmerii, ujrzał nagle postać kobiecą, stojącą w kącie korytarza. Rzucił się więc do ucieczki, wołając na cały głos:

— Kobieta! Kobieta!

Powypadali co tchu w piersiach mni-si ze wszystkich cel, ale na szczęście zamiast kobiety znaleźli tylko snop słomy.

Podobna przygoda spotkała jednego z biskupów krakowskich, którego znaleziono pod łóżkiem ładacznicy. Na szczęście działo się to w średnio-wieczu, więc łatwo każdy pojął, że to diabeł przybrał postać niewinnego pas-terza, by go zohydzić w oczach wier-nych.

Aż strach pomyśleć, jak by ten fakt komentowano kilka wieków później, gdy ludzie w swej bezbożnej pysze

wreszcie postanowili dać intruzowi na-uczke. Gdy pewnego razu Naropiński, jak zwykle, zjawił się w jadalni kró-lewskiej, zagadnął go Zygmunt:

- Księżu, umyłeś się?
- Umył, miłośniwy królu.
- To idźże do domu jeść.

Jak Radziwiłł królową poślubił

Gdy Zygmunt August postanowił się ożenić po raz trzeci, tym ra-zem z Katarzyną, córką Ferdynanda Habsburga, w przyszłości cesa-rza, a wówczas króla rzymskiego, jako posła królewski udał się do Wiednia

zabezpieczyć rodziny. Powszechnie pa-nowała opinia, iż najbezpieczniejszym miejscem będzie klasztor w Siecie-chowie.

Na zebraniu tym znajdował się nie-jaki Siemieniński, którego żona słynęła z urody. Zapytany przez sąsiadów, czy też wywiezie swą małżonkę do klasz-toru, odpowiedział:

— A wie go diabeł, komu by się pier-wej bronić: czy tatarom od muru, czy mnichom od żony.

O tym, jak sobie szlachcic cenil dy-plom doktorski, wspomina face-cjonista, ukrywający się pod pseudonim Maurycego Trzyprztyckie-go:

„We Włoszech Polak jeden został doktorem, zostawszy, zapomniat, bo nie zaraz o świadectwie prosił, w której sentencji był promowany. Przeto da-wszy czeladnikowi kilkanaście czerw-nych złotych, kazał mu iść do dziekana onej akademiej, prosząc go o wydanie testimonium.

Pan dziekan wespół z innymi kole-gami także zapomniat, ale żeby da-remnie on Polak nie odjeżdżał, dał mu dwa listy świadeczne: jeden pro nris utriusque (oboju praw), drugi pro me-dicinae doctoratu (doktorat medycyny).

Otrzymał sobie sługa jeden, a drugi panu przyniósł i oddał, i tak obaj do Polski, nie umiejac nic, papierowymi się doktoratami wrócili”.

S koro już mowa o przyrodzonych ułomnościach ówczesnych ludzi, należy wspomnieć o podskarbie li-tewskim Mikołaju Trzynie, z którego król Władysław żartował, że trzeba dlań było obstarowywać specjalne krzesło do senatu.

W istocie był to brzuchacz tak wielki, że nawet na tle ówczesnych opasłych senatorów wyglądał jak monstrum. Je-żeli normalny człowiek zużywał na kontusz 5-6 łokci sukna, to dla Trzy-ny musiał krawiec szyć z 17 łokci!

Magazyn opracowała:

MALGORZATA WĘGIEL

GŁOS NOWEJ HUTY



Smiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI



K. RAJAŃSKI



RYS. KAZIMIERZ
RATAJEWSKI

ROZMÓWKI

— Powiedziała mi żona, że jeżeli nie będę codziennie otrzymywała od niego listu, natychmiast wracam z wczasów do domu.
— No i co? Pisz?

— Dwa razy dziennie.

— Panie doktorze, proszę natychmiast przyjechać, mój mąż połknął długopis.

— Zaraz przybędę.

— A co mam robić, zanim pan przyjedzie?

— Jeżeli to konieczne, skorzystać z otółki.

— Powiedz mi dlaczego twoja żona jest taka zazdrosna o twoją sekretarkę?

— Bo sama była sekretarką, zanim została moją żoną.

— Mam dowody, że moja żona zdradza mnie z pewnym bokserem. Chciałbym temu fałdakowi powiedzieć parę słów, ale to jest niemożliwe.

— Dlaczego niemożliwe?

— On nie ma telefonu.

— Tatusiu, co to takiego paradoks?
— Widzisz dziecko, to jest wtedy, gdy ktoś całe życie pije gorzką herbatę, a w końcu zachoruje na cukrzycę.

— Mój synek, to wykupany portret ojca.

— Proszę się nie martwić, droga pani, najważniejsze, żeby był zdrowy.

Wybrał: JÓZEF MATŁĘGA

Przegląd prasy i telewizji

Według doniesień z Kairu, niedaleko stolicy Egiptu archeolodzy odkryli starożytny sarkofag sprzed 2300 lat. Obok mumii leżało w nim kilka kawałków sera. Ser był ponoć zdatny do spożycia i smaczny.

Naszym zdaniem jest to znakomita okazja do zorganizowania nad Nilem kurso-konferencji naszych mleczarzy. Niechby się nauczyli produkować ser zachowujący świeżość nawet nie przez dwa i pół wieku, ale przynajmniej od piątku do poniedziałku.

W „Dzienniku Polskim” z 24. 01. znajdujemy anons, zawiadamiający zmotoryzowanych czytelników, że tegoż dnia od godz. 8. uruchomiona zostanie sygnalizacja świetlna na Rondzie Czyżyńskim.

Jeżeli chodziło o włączenie żółtych, migających świateł to operacja się udała. Tylko dlaczego nie stosuje się ogłoszeń prasowych informujących kierowców o tym, że przestała działać sygnalizacja na wielu innych nerwagicznych skrzyżowaniach miasta?

I jeszcze jeden kwiatek z dziedziny ogłoszeń. „Społem” WSS Oddział Śródmieście poszukuje poprzez „Echo Krakowa”: „Skupowacze opakowań szklanych”.

Skupowacze może się znajdą, tylko czy dostarczające butelek nie nawalą?

Pokazana w ramach „Teatru telewizji na świecie” szekspirowską sztukę „Jak wam się podoba” kończy porażające małżeństwo.

I to ma być komedia z happy endem? Jak wam się podoba;

JADŁOSPIS

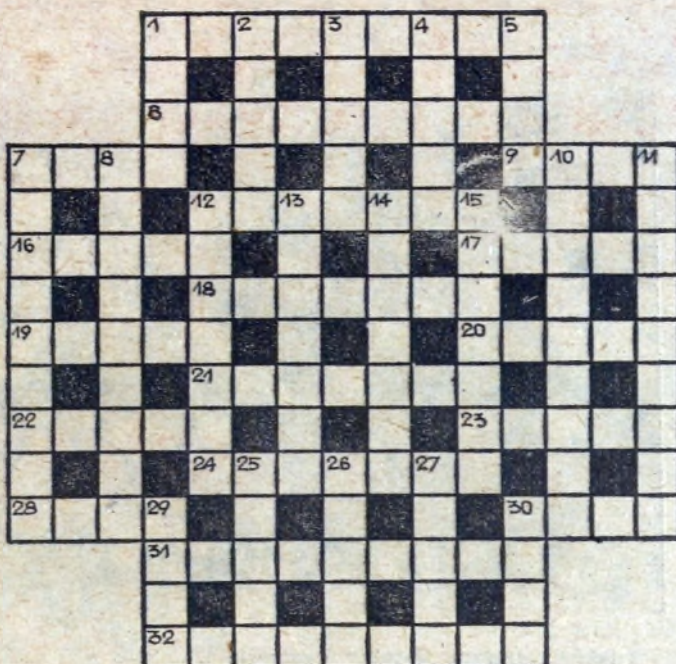
Kisielka 200g.
Kapusta 100g.
Chleb 100g. 30c.

Siekane 100g.
Kapusta 100g.
Chleb 100g. 30c.

Nr tel. Pogotowie 55-55

K. RATAJEWSKI

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. składnik, element, 6. sklepienie niebieskie, niebo, 7. dwie jednakowe lub podobne sztuki czegoś, 9. natarcie, gwałtowne uderzenie na nieprzyjaciela, 12. model jakiegokolwiek kompozycji przestrzennej, 16. płyta ze sztywnego, gładkiego materiału, 17. głębokie i szerokie, 18. silnik przetwarzający energię wewnętrzną sprężonego gazu, parę lub ciecz na energię mechaniczną ruchu, 19. kotew, 20. kolisty plac, od którego rozchodzą się promienie ulice, drogi, 21. Puszcza (kompleks lasów na Pojezierzu Pomorskim), 22. muza — opiekunka poezji lirycznej, zwi. miłosnej, 23. czasami bywa i w gębie, 24. rozłam, niezgoda, sprzeczność, 28. twierdzenie dla którego przedstawia się uzasadnienie, 30. znany filozof niem. — autor „Krytyki czystego rozumu”, 31. jednostajność, brak urozmaicenia, 32. łódź dwukadłubowa.

Pionowo: 1. wielka beczka, kadz używana do leżakowania piwa, 2. prawy dopływ Sekwany (nad nią były dwie bitwy w I wojnie świat.), 3. zwierzę afrykańskie z rodziny żyraf, 4. wrzenie wywaru przez co lub kogo, 5. mąż mamy, 7. pisarz i publicysta polski — autor „Września”, „Pasierbów”, 8. sala jadalna w klasztorze, 10. neapolitański taniec ludowy o b. szybkim tempie, 11. historyk gr., ateńczyk, uczeń Sokratesa (ok. 430—355 p.n.e.), 12. główny zapasnik w walce ryków, 13. harap, 14. roztwór słodki, aromatyczny zawierający rozpuszczone środki lecznicze, 15. kolor różowoczerwony z odcieniem fioletowym, 25. wierzchnia szata kapłana przy odprawianiu mszy, 26. od 1945 r. siedziba Opery Śląskiej, 27. faza spotkania sportowego, cykl rozgrywek (wspak), 29. atak szaleńcy zdarzający się wśród ludności indonezyjskiej, 30. pierwszy bratobójca.

Wśród czytelników, którzy do dnia 4 lutego nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 3

Poziomo: 5. pióropusz, 8. Pyzdry, 9. trybut, 12. malina, 13. attyka, 14. awans, 15. cerata, 17. brosza, 19. piwonie, 20. szalupa, 23. pienia, 25. paluch, 27. słowo, 28. grzech, 30. sztuka, 31. potraw, 32. wiadro, 33. Leningrad. Pionowo: 1. wiedza, 2. przydawka, 3. spotkanie, 4. estetyka, 6. bylina, 7. lustro, 10. wazelinarz, 11. skrzypaczka, 16. tanki, 18. ruada, 21. pułkownik, 22. równowaga, 24. niemoc, 26. litera, 29. Hermes, 30. szarak.

których lokatorami są ludzie w mocno już podeszłym wieku. Zapraszany z ufnością do wnętrza, oferuje swe zawodowe usługi. Czasem proponuje załatwienie różnych spraw związanych z przynależną goszczącym go osobom rentą lub emeryturą, czasem występuje jako inspektor sprawdzający termi-

Z kroniki milicyjnej

Ostrzeżenie

nowość i solidność dostarczania świadectw. Aby mógł rzetelnie wykonać swe obowiązki potrzebny jest mu drobny: odcinki renty z ostatniego roku. „Urządnik” wie, że kwitek z poprzedniego miesiąca emeryci noszą zwykle przy sobie. Z odcinkami sięgającymi głębiej w przeszłość sprawa jest już trudniejsza. Trzeba je dopiero odnaleźć.

Gdy babcia czy dziadek zadowolony, że biurokraci stali się nagle tak o nich

dbali, udają się na poszukiwanie żądanych dokumentów, „przedstawiciel ZUS” błyskawicznie penetruje zakamarki mieszkania. Zazwyczaj trafia bez pudła. Wystarczy przecież zajrzeć pod białinę, tam gdzie 9 na 10 rodzin w PRL „ukrywa” swoje oszczędności. Oblowiwszy się, mniej lub więcej, oszust-żołdziej wycofuje się pełen uśmiechu i zapewnienia o dożgonnej życzliwości, aby wkrótce usilnie kolejną ofiarę. A starszyszkowie nieraz dopiero po kilku dniach konstatują, że ich okradziono i bezskutecznie usiłują przypomnieć sobie i milicji wygląd sympatycznego „urzędnika”.

Hochsztapler działa nadal. Jak na razie pozostaje nieuchwytny. Jeżeli zatem i do was zawita kiedyś uśmiechnięty ZUS-man, przyjrzyjcie się mu dokładnie, zamknijcie drzwi przed nosem i poinformujcie o całym zdarzeniu MO. Będziecie mogli pochwalić się, iż „niech narodowie wždy postronni znają, że...” Polak mądry przed szkodą.

SZER.LOK

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny) Jerzy DANEK (z-ca redaktora naczelnego), Janina DZIURO (publicysta), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Stanisław NOWAKOWSKI (II sekretarz redakcji), Romualda JAROCKA-NOWAK, Henryka ROSIEK, Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji), Adam RYMONT i Mie-

czysław BAK (redaktor techniczny), przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S” pokój 113. Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.



Piłkarska drużyna Hutnika zakończyła 12-dniowe zgrupowanie w Zakopanem. Trenerzy — Zenon Baran i Stanisław Stój — mieli do dyspozycji wszystkich zawodników z aktualnej kadry klubowej. Także Kazimierza Putka, który zmienił poprzednią decyzję o chęci przejścia do Cracovii i dołączył do swoich kolegów z niewielkim opóźnieniem. Ucieszył tym nie tylko działacze, trenerów, zawodników, ale i sympatyków Hutnika.

W zimowej, pięknej scenerii hutnicy rozpoczęli drugi etap przygotowań do jakże ważnego dla nich sezonu. Związczą pierwsze mistrzowskie mecze będą niezwykle istotne w wyścigu o ekstraklasę. Trzeba utrafić z wysoką formą już na starcie wiosennej rundy. O szansie, jaka się zarysowała, żadnemu zawodnikowi nie trzeba było przypominać. Ani temu najstarszemu — liderowi klasyfikacji klubowej 31-letniemu Janowi Kiliowi, ani najmłodszemu — 19-letniemu Mirosławowi Lotce.

Nikomun nie było zał wylanego potu podczas długich crossów po stromych zboczach, zmuszonego treningu stacyjnego w siłowni COS-u, czy w czasie zajęć mających na celu poprawę ogólnej sprawno-

ści. Trening z piłkami w hali w porównaniu z tamtymi zajęciami — to przyjemna zabawa. Tak też potraktowano „wielki mecz” z przebywającą również w zimowej stolicy kadrą polskich zapasników. Wygrali krakowianie 9-2, ale — jak stwierdził trener Z. Baran — kilku zawodników z przeciwnej drużyny wpadło mu w oko... Do poważniejszych sparingów dojdzie już w Krakowie. Dzisiaj z Gwardią Warszawa, a w najbliższą środę na boisku przy ul. Reymonta z Wisłą.

Na zdjęciu — ekipa w komplecie tuż przed wyjazdem do Zakopanego. Z równie wspaniałymi nastrojami powróciła dzisiaj do Nowej Huty. (ml)

Foto S. GAWLIŃSKI

BRAWO HUTNIK!

Pożyteczną inicjatywę podjęło kierownictwo KS Hutnik. Dla dobra młodzieży szkolnej Nowej Huty. Za parę dni rozpoczynają się ferie. Aura nie sprzyja wykorzystaniu wolnego czasu na świeżym powietrzu. Hutnik postanowił więc udostępnić swe obiekty sportowe oraz zorganizować popularne imprezy dla uczniów szkół podstawowych i średnich.

Oto program:

- ślizgawka w dn. 29.I—6.II w godz. 8—20 ul. Ptaszyckiego 4
- pływalnia w dn. 29.I—5.II w godz. 7—21, ul. Ptaszyckiego 4

wstęp wolny dla młodzieży szkół podstawowych i średnich za okazaniem legitymacji

— turnieje piłki siatkowej i koszykowej dla drużyn niezrzeszonych, sala DMR os. Stalowe 16

— turniej tenisa stołowego (dla niestowarzyszonych), organizowany przez TKKF w sali DMR os. Stalowe 16 w dn. 30.I—6.II w godz. 8—20

Dla zwycięzców oraz wyróżniających się zawodników przewidziane są upominki klubowe.

Jak wynika z programu przedsięwzięcie klubu hutniczego — dla każdego coś miłego. Wierzymy, że frekwencja młodzieży nowohuckiej będzie duża. Ku zadowoleniu „wczasowiczów” szkolnych oraz organizatorów.

Nadal nie w pełnym składzie

Drużyna Spójni jest aktualnie mocną drużyną, ale koszykarze Hutnika jechali do Gdańska z nadzieją, że łatwo skóry nie sprzedadzą. Tak rzeczywiście było w sobotnim meczu (rozegrany bez publiczności, na skutek ogłoszonej w tym dniu żałoby po śmierci polskich marynarzy). Gdańszczanki wygrały zaledwie 89—81 (47—38), a krakowianki toczyły długo wyrównany bój. Gdy ważyły się losy meczu, w 24 min spadła za 5 przewinień Nowotnik, a brak tej utalentowanej, wysokiej zawodniczki dał się dobitnie odczuć. Jeśli dodamy, że trener Książek nie mógł zabrać na mecz chorej Weredy i odczuwającej znów ból kolana Jędrzejewskiej, to jasno widać, że Hutnik nie mógł Spójni przeciwstawić swych naj-

lepszych sił. Pech nie opuszcza zespołu z Suchych Stawów, ciągle nie może on wystąpić w optymalnym zestawieniu...

Zadebiutowała za to w nowohuckiej drużynie juniorka Agata Rapalska, pochodząca z Gorlic, o niezłych warunkach fizycznych. W debiucie uzyskała łącznie 13 punktów.

W rewanżu Spójnia wygrała wysoko 102—59 (58—29). Punkty dla Hutnika: Doniec 23 i 10, Nowotnik 15 i 22, Rapalska 8 i 5, Krzemińska 16 i 5, Kwiatkowska 14 i 2, Kokoszka 4 i 15, Gajda 1 i —, Grały też Burek i Semper.

Hutnik zajmuje 10 m. ze stratą 1 p. do Polonii, 4 do Znicza i 16 do Spójni. (Jof)

Piłkarki Krakusa wygrywają

MKS Krakus był organizatorem turnieju o „Puchar Wyzwolenia Krakowa” piłki ręcznej młodzieży (do 15 roku życia). Wśród 8 startujących zespołów pierwsze miejsce zajął MKS Krakus (Szkoła Sportowa nr 91), drugie — Skra Warszawa, a trzecie — Pałac Młodzieży Tarnów.

Wyniki Krakusa z MKS Zagiew Dzierżonów 16—5, z MKS Junak Włocławek 15—7, ze Szkołą Sportową nr 16 z Piotrkowa 11—6, z Truso Elbląg 14—9, z MKS Tarnowskie Góry 17—4, z Pałacem Młodzieży Tarnów 7—5, z MKS Białystok 16—9, i w finale ze Skrą Warszawa 11—10.

Najlepszą bramkarą turnieju została Doroa Lipka z Krakusa, najlepszą zawodniczką — Halina Samson z Elbląga, zaś najsukuteczniejszą była Agnieszka Nowakowska z Włocławka (39 bramek). (KM)

Chcesz grać w siatkówkę...

... zapisz się do sekcji BKS Wanda. Klub ten ogłasza nabór chłopców urodzonych w 1967 r. i młodszych. Adres klubu: Nowa Huta ul. Bulwarowa 8 tel. 44-37-05.

IMPREZY SPORTOWE

KOSZYKÓWKA

I liga kobiet: Hutnik — Polonia Warszawa 29 bm. godz. 19, 30 bm. godz. 13 (hala Hutnika).

II liga mężczyzn: Hutnik — Unia Tarnów, 29 bm. godz. 17, 30 bm. godz. 11 (hala Hutnika).

Klasa międzyokręgowa kobiet: Hutnik II — Polonia Przemyśl 29 bm. godz. 13, mecz juniorów: Hutnik — Wisła godz. 11 (sala DMR os. Stalowe 16).

PIŁKA NOŻNA

Halowy turniej, organizowany przez MKS Krakus: 29 bm. godz. 9, 30 bm. godz. 15 (hala Hutnika).

LUCZNICTWO

Okręgowe zawody halowe: 29 bm. godz. 13.30, 30 bm. godz. 9.30 (obiekt Sparty Nowa Huta).



W czasie przerwy w meczu z Płomieniem. Stoją od lewej: Jurek, Sańka, Jabłoński, Lewicki i trener Szymczyk.

Foto: S. GAWLIŃSKI

Siatkarze poza „czwórką”?

HUTNIK — BESKID 2—3 (—12, 9, 8, —1, —12) i HUTNIK — PŁOMIEN 3—0 (10, 6, 9).

Praktycznie hutnicy stracili szansę wywalczenia miejsca w czołowej „czwórce” po porażce w ub. sobotę z Beskidem. Mało prawdopodobne wydaje się bowiem, żeby mogli oni wygrać pozostałe mecze — w tym z Legią i AZS-em Olsztyn na wyjazdach — przy równoczesnych porażkach Beskidu i akademików. Ci ostatni postarali się w niedzielę o wielką sensację, zwyciężając w stolicy niepokonany dotąd zespół Wójtowicza.

Z podejmowanych w ostatniej kolejce drużyn, bez porównania lepiej do Płomienia prezentował się Beskid. Nie znaczy to, że Kustra i koledzy, wspomagani ogłuszającym dopingiem licznej grupy przybyłej z Andrychowa, nie byli do pokonania. Jednak, kiedy w de-

cydujących momentach popełnia się aż tyle prostych błędów — wynikających bardziej z dekoncentracji, niż z braku umiejętności — trudno doprawdy liczyć na zwycięstwo. W spotkaniu z Płomieniem było nieco lepiej, ale i przeciwnik był w tym dniu siłbiutki.

Hutnik praktycznie gra bez bloku, w obu meczach zanotowali zaledwie kilka udanych zagrań w wykonaniu głównie Jurka. Bardzo nierówno spisywali się Lewicki i Kołodziejski, również pozostali obok świetnych zagrań popełniali błędy, które nie powinny zdarzać się pierwszoligowcom.

Niemal zaraz po niedzielnym meczu siatkarze Hutnika udali się do NRD, gdzie biorą udział w międzynarodowym turnieju, organizowanym przez SC Lipsk. Dlatego najbliższe spotkania „ostatniej szansy” w Olsztynie i Warszawie hutnicy rozegrają dopiero 1 i 2 lutego. (ml)

Nie udało się...

Mieliśmy nadzieję, że koszykarze Hutnika przywiozą z meczów wyjazdowych z Resovią przynajmniej jeden punkt. Nie udało się choć krakowianie byli bardzo bliscy wykonania planu minimum.

W sobotnim pojedynku przy stanie 74—74 byli w posiadaniu piłki i mogli uzyskać dwupunktową przewagę. Do końca meczu brakowało wówczas tylko 16 sekund... Niestety, błąd trzech sekund, piłka zostaje przekazana do rzeszowian, celny rzut ich koszykarza i... 76—74 (42—39) dla Resovii. W pojedynku rewanżowym hutnicy zagrali znacznie gorzej i przegrali wyraźnie 68—86 (33—39).

Punkty dla hutników: Matysiak 16 i 15, Klimczyk 14 i 21, Jaranowski 22 i 2, Paluch 14 i 8, Biliński 4 i 4, Mielczarek 4 i 4, Czaja 0 i 12, Szporna 0 i 2.

Przegrało się w Rzeszowie, lecz szansa na końcowy sukces istnieje nadal. W tabeli prowadzą Baildon Katowice i Resovia po 16 p., przed Unią Tarnów 15 p., i Hutnikiem 14 p. Nadarza się okazja na poprawienie lokaty w tabeli, krakowianie podejmują bowiem w swojej hali Unię Tych pojedynków nie można przegrać, jeśli myśli się o awansie do ekstraklasy. Tym bardziej, że Resovia ma trudny wyjazd do Tarnobrzegu na mecze z Siarką. Tylko Baildon ma łatwe zadanie wzbogacenia się o dalsze punkty, podejmując krakowskich akademików. (kp)

„Artystycznie” — najlepszy MKS Krakus

W rozegranych drużynowych mistrzostwach okręgu krakowskiego w gimnastyce artystycznej — pełny sukces odniosły zespoły MKS Krakus. W klasie złoty-młodzieżowej zwyciężył MKS Krakus I 50,55. Trzecie miejsce zajął MKS Krakus II — 49,10. Indywidualnie — Morawska (MKS Krakus) była druga — 17,05.

W II klasie wygrał również MKS Krakus 104,20 przed drugim zespołem tego klubu 103,60. Indywidualnie — Zeitz